Nr. 351 — We Lwowie Sobota dnia 19. Grudnia 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polityczna doniosłość traktatów.

Lwów 18. grudnia.

Parlament niemiecki gracko się spisuje z traktatami handlowemi. Bez odesłania ich do wstępnych obrad do komisji, przystąpił od razu do obrad plenarnych, przyjął je wczoraj w drugiem czytaniu, a — według nadesłanych telegramów z Berlina — ma dzisiaj nastąpić trzecie czytanie. Parlamentarne traktowanie sprawy będzie więc dzisiaj ukończone, cesarz będzie mógł uchwałom niezwłocznie udzielić sankcji i zezwolić na ogłoszenie traktatów w *Reichsanzeiger*'ze. Na to trzeba jeszcze będzie zapewne trochę poczekać, nie nastąpi to przed uchwaleniem traktatów przez ciała prawodawcze rzeszy państw interesowanych. Przykład Niemiec rychłego uporania się ze sprawą nie znalazł naśladowców. Szkoda. My, w szczególności, żałujemy, że austrjacka rada państwa nie załatwiła się równie szybko z traktatami. Z ogólnego punktu widzenia doniosłość ekonomiczna traktatów jest równie wielką dla obu państw. Tu i tam oznacza ona stanowczo zwrot w polityce ekonomicznej i celnej. „Przyszliśmy do przekonania, że dążenie po dotychczasowej drodze doprowadziłoby do upadku nietylko nasz przemysł i nasz stan robotniczy, ale może nawet i całe państwo. Nie wolno w ten sposób stawiać pytania: czy zamyślamy zwrócić się do wolnego handlu, albo będziemy trwali dalej w protekcjonizmie? Są to, mojem zdaniem, pojęcia doktrynerskie, od dawna prześcignięte faktycznym rozwojem warunków. Dzisiaj chodzi przedewszystkiem o wyszukanie środków, w obecnej chwili najodpowiedniejszych do zapewnienia korzystnego rozwoju nietylko rolnictwu, ale także przemysłowi i stanowi robotniczemu".

Słowa te, wyjęte z mowy, którą zainaugurował w parlamencie niemieckim kanclerz Caprivi rozprawy nad nowemi traktatami handlowemi, najlepiej charakteryzują cele ekonomiczne, kierujące rządem niemieckim przy obecnej zmianie polityki celnej.

Dotychczasowy system bezwzględnego protekcjonizmu zapewnił, co prawda, rolnictwu niemieckiemu znaczne korzyści, umożliwiając mu zwycięskie współzawodnictwo z produkcją zagraniczną, ale przyczynił się też do zdrożenia najniezbędniejszych środków do życia ubogiej ludności, a pośrednio także i przemysłowi. Coraz dotkliwiej dając się we znaki, system ten, w obec wzrastającego niezadowolenia opinji publicznej w Niemczech w ogóle, nie dawał się dłużej utrzymać; niezadowolenie to zmusiłoby prędzej czy później rząd niemiecki do poświęcenia interesów rolnictwa czyli, dokładniej się wyrażając, wielkich właścicieli ziemskich, interesom ogółu narodu. W traktatach handlowych, zawartych z Austrją, Włochami, Belgją i Szwajcarją, otrzymał rząd niemiecki, w zamian za ofiary nałożone miejscowemu rolnictwu, odpowiednie ustępstwa na innem polu.

Obok jednak ekonomicznych względów kierowały rządem niemieckim przy zawarciu traktatów handlowych daleko ważniejsze względy polityczne. I w tych też względach spoczywa olbrzymia dla całego świata cywilizowanego doniosłość owych traktatów, stanowiących jeden z najważniejszych wypadków w bieżącem stuleciu. Charakterystycznem znamieniem bieżącej chwili jest walka ekonomiczna, zaznaczająca się w coraz ściślejszem odgraniczaniu się ekonomicznem pojedynczych państw. Walka ta z samej natury rzeczy nie może pozostać bez ujemnego wpływu na ukształtowanie się stosunków politycznych. „Od końca ubiegłego wieku — mówił kanclerz Caprivi, w dalszym ciągu swych wywodów — nastąpił okres wojen ludowych i nie ulega wątpliwości, że najbliższa wojna będzie wymagała współudziału narodu nietylko rękoma, ale także i sercem. Wojna musi wypływać z uczucia narodu. Dzisiaj powinien sojusz wcielić się w duszę narodu, w przeciwnym bowiem razie nie daje żadnej rękojmi trwałości. Sądzę zaś, że traktaty przyczynią się nie mało do tego wcielenia."

Wzmocnienie na drodze ekonomicznej potrójnego przymierza, zacieśnienie za pomocą ustępstw gospodarczych węzłów politycznych, łączących dzisiaj Niemcy z Austrją i Włochami, a po części także resztę państw, objętych w innych traktatach, stanowi główny cel, którym się kierował rząd niemiecki przy obecnej zmianie polityki ekonomicznej. Z celem tym nie tai się rząd bynajmniej, oświadczając przez usta swego przedstawiciela: „Jeśli zawarliśmy z innemi mocarstwami sojusz, mający na celu możliwe jak najdłuższe utrzymanie pokoju, wówczas jest rzeczą niemożliwą, z temi samemi państwami prowadzić stałą wojnę ekonomiczną. Wypowiadając komukolwiek wojnę ekonomiczną, mamy, rzecz jasna, na celu jego osłabienie; w naszym zaś interesie leży przedewszystkiem wzmocnienie naszych sojuszników. Bo w razie gdyby mimo naszych starań nie udało się utrzymać pokoju, przy naszym boku potrzebujemy silnych sprzymierzeńców; musimy ich i siebie uczynić zdolnymi do noszenia tego pancerza, który na nas wkłada położenie międzynarodowe. szkodzenie zaś mocarstwom, z któremi żyjemy w tak ścisłych stosunkach, uważamy za błąd nie do darowania."

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził podług tych optymistycznych wywodów kanclerza niemieckiego, że nowe traktaty będą powitane w państwach interesowanych zgodnem uczuciem zadowolenia. W każdem z odnośnych państw nakładają one poszczególnych warstwom producentów dość ciężkie ofiary i skutkiem tego wywołują energiczną opozycję. Traktaty te jednak, nie można zaprzeczyć, przyczynią się do ekonomicznego i politycznego wzmocnienia potrójnego przymierza.

Tę zmianę stosunków dobrze malują następujące słowa najwybitniejszego w obecnej chwili dziennika francuskiego *Temps* uchodzącego za półurzędowy organ rządu francuskiego: „Powstaje wielki związek celny bez nas, albo raczej przeciwko nam. Przykuć do siebie sąsiadów, zapewnić sobie wzajemnie pewne rynki — stanowi cel, do którego się dąży, zawierając traktaty handlowe. Bez nich jesteśmy wystawieni na samowolę zagranicy, gdy natomiast traktaty poręczają przyszłość, umożliwiają wielkie przedsiębiorstwa, wzbudzają zaufanie do wszelkiego rodzaju interesów, a wykluczają niepewność, wywoływaną przez nieprzewidziane zwyżki taryfy lub nagłe prądy protekcyjne. Nasi protekcjoniści mogą być dumni; dzięki ich staraniom, zagraża nam pierścień żelazny stopniowem uduszeniem. Pozbawieni rynków zbytu zbliżamy się prostą drogą do przemysłowego Sedanu."

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1889.

Na najbliższej sesji przedstawi Wydział krajowy Sejmowi, między innemi sprawozdaniami zamknięcie rachunków wszystkich, pod zarządem reprezentacji kraju zostających funduszów za rok 1889.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu, przedstawia następujący ostateczny wynik:

Wydatki budżetowe wyniosły rzeczywiście kwotę 4 711.828 zł; uchwalono w budżecie kwotę 4 201 581 zł, z porównania zatem okazuje się **większy wydatek** o 510.247 zł.

Dochody budżetowe przyniosły rzeczywiście kwotę 4,006 069 zł.; w budżecie uchwalono 4,158,829 zł.; z porównania zatem okazują się **dochody mniejsze** o 152,760 zł

Wynik rzeczywisty w ogóle przedstawia się zatem **niekorzystniejszym od budżetu** o 663.007 zł. Wynik ten niekorzystniejszy powstał wskutek następujących różnic między wynikłościami a kwotami, uchwalonemi w budżecie. Podajemy tutaj tylko różnice znaczniejsze

Wydano zatem **więcej** w porównaniu z budżetem: na koszta zarządu o 27.534 zł.; koszta leczenia ubogich chorych 117.205 zł.; kwaterunkowe żandarmerji 21.529; dotacje dla zakładów krajowych, a głównie dla szpitala św. Łazarza w Krakowie 20.786 zł.; budowle wodne i meljoracyjne 11.312 zł.; na odsetki od pożyczek i umarzanie tychże wydano więcej o 352 360 zł., głównie z powodu doraźnej spłaty całego długu bankowi dla krajów koronnych i przekroczenia wskutek tego odnośnego kredytu o 387.785 zł. Właściwy niedobór administracyjny wskutek tego będzie znacznie mniejszy.

Wydano natomiast **mniej**: koszta reprezentacji kraju 2087 zł., na cele oświaty i wykształcenia 41 401, głównie wskutek mniejszego o 40 374 zł. niedoboru funduszu szkolnego krajowego.

W dochodach uzyskano więcej: z dróg krajowych 16 536 zł nadwyżki od zakładów dotowanych 37.160 zł., zwroty zaliczek z lat ubiegłych 6902 zł.

Natomiast **uzyskano mniej**: w rozmaitych 16.917 zł. Najważniejszą jednak różnicą na niekorzyć budżetu stanowi dochód z dodatków do podatków. Wskutek klęski posuchy w r. 1889, która spowodowała zmniejszenie wpływu podatków państwowych i wzrost zaległości, przez co też i wydatność i centa dodatku krajowego, zamiast budżetem uchwalonych 103 500 zł przyniosła tylko 98.235 zł. Z powodu tego dochód z dodatk. do podatk. przyniósł mniej o 184.281 zł.

W ogóle dochody były mniejsze o 152.760 zł. — gdy zaś wydatki były większe o 510.247 zł. — okazuje się w ogóle ostateczny wynik zamknięć rachunkowych za rok 1889 niekorzystniejszy od budżetu o kwotę 663.007 zł.

Ponieważ jednak Sejm przyzwolił na wydatki r. 1889 dodatkowe kredyty w kwocie 140.684 zł., na których pokrycie udzielił tylko kwotę 94.059 zł., przeto pozostało niepokrytych 46.625 zł. — a gdy w budżecie na rok 1889 uchwaloną została nadwyżka dochodów w kwocie 3873 zł., przeto pozostało niepokrytych wydatków 42.752 zł.

Niepokryte te wydatki w kwocie 42.752 zł., łącznie z powyżej wykazanym niekorzystniejszym wynikiem budżetu, stanowią **ogólny niedobór funduszu w sumie** 705.759 zł., który pokryty być musiała pożyczką.

Według sumarycznego zestawienia, stan wszystkich funduszów krajowych z końcem roku 1889 przedstawia się jak następuje:

a) W majątkach zarodowych: gotowizna w kasach 37.721 zł. 22½ ct.; efekta imiennej wartości 5,531.163 zł. 72 ct, dobra i realności 4,385 505 zł. 16 ct.; kapitały zahipotekowane 431.678 zł. 74½ ct.; przewyżka należytości czynnych 397.581 zł. 40½ ct **Razem** 10,783 650 zł. 25½ ct.

b) W majątkach obrotowych: gotowizna w kasach 660.692 zł. ½ ct.; efekta im. wartości 975.151 zł. 27 ct.; kapitały lokowane w bankach 2749 zł. 56 ct. **Razem** 1,638,592 zł. 83½ ct.

Przewyżka należytości biernych wynosi 4,128.596 zł., wskutek czego przewyżka stanu biernego wynosi 2,490.003 zł. 16½ ct.

Ogólny stan wszystkich funduszów wynosi przeto 8,293.647 zł. 9 ct, a w porównaniu z r. 1888 zmniejszył się o 3 244.319 zł. 79 ct.

Ubytek ten pochodzi głównie z powodu oddania ogólnego funduszu propinacyjnego w zarząd dyrekcji funduszu propinacyjnego.

Należytości czynne, nie wliczając kapitałów w banku lokowanych, wynoszą z końcem r. 1889 kwotę 5 010.466 zł. 72½ ct. W porównaniu z r. 1888 zwiększyły się te należytości o 679.980 zł. 45½ ct., a to głównie z powodu przybytku należytości czynnych w funduszu krajowym z tytułu zalegających dodatków do podatków, w funduszu na budowę koszar i spółek wodnych z powodu udzielenia pożyczek i w nowo przybyłych funduszach stypendyjnych.

Nad ściągnięciem należytości czynnych czuwa Wydział krajowy i tylko w wypadkach udowodnionej niemożebności doraźnego ściągnięcia wierzytelności, lub w razie narażenia dłużnika w drodze bezwględnej egzekucji na niepowetowaną szkodę, zezwala Wydział krajowy na zwłokę lub rozkłada spłatę na raty.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Pogłoski z powodu powołania do Petersburga trzech jenerałów-gubernatorów. Głód w Rosji, skargi na kradzieże i domaganie się kontroli. Pogłoski, co ma car uczynić. Komedja pożegnania archireja Leoncjusza w Warszawie i kilka słów prawdy z tego powodu. Statystyka polskich właścicieli ziemskich, w tak nazwanym „południowo-zachodnim" kraju. Kilka słów objaśniających.)

— Raptowne powołanie do Petersburga trzech głównych jenerał-gubernatorów Hurki, Ignatiewa i Kochanowa, zwróciło powszechną uwagę w Rosji i zaniepokoiło opinię publiczną. Utrzymują, że rozmiary głodu w Rosji są tak wielkie, iż rząd obawia się rewolucji i gotów jest na ten wypadek przyspieszyć zewnętrzną wojnę. O ile te pogłoski opierają się na rzeczywistej prawdzie, pozytywnie sądzić nie można, ale to pewna, że trzech jenerał-gubernatorów powołanych zostało do Petersburga, na konferencję wojenną i że w guberniach nadgranicznych panuje ciągle niezwykły ruch wojsk i posuwanie kawalerji ku granicy.

— Dzienniki rosyjskie przepełnione są skargami na brak kotnroli, nietylko co do zbierania składek na głodnych, lecz również co do zboża na ten cel zakupywanego, bowiem wykryto, że ajenci, dostarczający zboża ziemskim zarządom (gminom), fałszują takowe, mięszając do niego plewy, kostrzewę i pośład, a oprócz tego, podają nieprawdziwe ceny zakupna — jednem słowem, szachrajstwo i robienie majątków kosztem głodnych, odbywa się teraz w Rosji na wielką skalę Między innemi, *Now. Wrem* zamieściło osobny artykuł o fałszowaniu zboża dla głodnych i wyraża zdziwienie dla czego rząd, mimo ciągłych nawoływań prasy, nie zaprowadza ściślej kontroli i pozwala tym sposobem na nadużycia, które są coraz większe i wywierają przygnębiający wpływ na opinię publiczną. Utrzymują, że car wkrótce z osobistych dóbr swoich każe wydawać w wielkiej ilości zboże dla głodnych i że ze swojej prywatnej kasy poleci wysygnować znaczne na ten cel sumy. Dziwić się jednak przychodzi, dla czego do tego czasu car rosyjski nie dał jeszcze, ani jednego rubla na rzecz dotkniętych głodem, bo jeżeli w jakiej sprawie, to z pewnością w tej *bis dat qui cito dat*.

— Skończyła się pożegnalna komedja archireja Leoncjusza w Warszawie, który przez Petersburg wyjechał do Moskwy na nowe stanowisko. W tych dniach odprawił on solenne nabożeństwo w warszawskim soborze prawosławnym, który zabrany został i przerobiony z dawnego kościoła księży Pijarów. Na tę ceremonję zjechało się mnóstwo popów z prowincji. Leoncjusz wypowiedział w cerkwi, mowę pożegnalną w której utyskiwał, że podczas swojej „pasterskiej" pracy doznał wiele przykrości, ale „lepsi Rosjanie", jak się wyraził, popierali jego zamiary. Widocznie, pił tu Leoncjusz do tych „gorszych" Rosjan, którzy zelotyzm zaciekłego archireja prawosławnego potępiali, utrzymując, że tego rodzaju działalność w rezultacie nie przynosi korzyści. Ten pan Leoncjusz wspomniał o „przyłączeniu się" unitów do prawosławia i zaklinał, aby założone bractwa prawosławne w chełmskiem, otaczane były opieką i w ogóle całe tamtejsze prawosławie, które, według jego zdania, potrzebuje ciągłej baczności. Ma się rozumieć, niech nie będzie żandarmów, policji wojska, to do 24 godzin w owej „Chełmszczyznie", jak tę część Polski Moskale nazywają, zniknie prawosławie bez śladu.

— Według gazety *Now. Wremia*, takie są cyfry statystyczne, odnoszące się do posiadaczy ziemskich, w tak przezwanym przez Moskali „południowo zachodnim" kraju: w kijowskiej gubernji wielkich właścicieli ziemskich Polaków znajduje się 630, którzy posiadają 810,316 dziesięcin ziemi, nie licząc w to gruntów znajdujących się w rękach niemieckich i żydowskich. W wołyńskiej gubernji, Polacy posiadają 1,162.000 dziesięcin ziemi, Moskale 865.000, Niemcy 242.000, a żydzi 42.000 dziesięcin. W podolskiej gubernji do Polaków należy 968.000 dziesięcin ziemi, czyli, że stanowią oni 56% właścicieli ziemskich tej gubernji. Z przytoczonych cyfr wynika, że w powyższych trzech gubernjach Polacy posiadają trzy miljony dziesięcin ziemi, a oprócz tego pół miljona dziesięcin znajduje się w rękach niemieckich i żydowskich.

Cyfry te podaje gazecie *Now. Wrem.* niejaki p. A. Wołyniec, znany „djejatiel" i korespondent tego pisma — mówi on, że statystyka ta nie potrzebuje żadnych komentarzy, co naturalnie ma znaczyć, że rząd nie poprzestając na prześladowaniu Polaków, nie zdołał jednak doprowadzić do pożądanych rezultatów swej eksterminacyjnej polityki, bo ostatecznie żywioł moskiewski w tym „jugo-zapadnym" kraju, pomimo wszelkich przywilei dla Moskali i ohydnych wyjątkowych rozporządzeń, wymierzonych przeciwko Polakom, nie może się ostać i traci grunt pod nogami.—Trzeba też i to dodać, że ci właściciele Moskale na polskiej ziemi nie mają pojęcia o gospodarstwie, są utracjuszami i choć im za bezcen rząd pozwala kupować majątki od Polaków, skazanych na przymusową sprzedaż, szybko ustępują drugim miejsca, łupiąc i marnując wszystko na około siebie, a potem zmykając, gdzie pieprz rośnie i śladu nawet po nich nie ma, z wyjątkiem długów, które zostawiają i których nigdy nie płacą.

Sprawa tramwajowa.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano pismo, w którem dyrekcja tramwaju konnego uskarża się na *Dziennik Polski* i usiłuje wmówić w radę, że krytyka nasza nie jest słuszna, ale stronna, dyktowana „interesem". Istotnie obok słuszności mamy i „interes". W interesie naszym leży niedopuszczenie, ażeby miasto nasze zostało pokrzywdzone przez tramwaj, który sądząc się być panem sytuacji i widząc, że w łonie rady jest, a raczej było kilku gorących zwolenników szybkiego przeprowadzenia linji na Stryjskie i Łyczakowskie, stawiał warunki twarde i dla gminy miasta niewystarczające.

Przypominamy tu pokrótce rokowania, jakie się odbyły. Jako dyrektywę dla tych rokowań postawiła rada miejska żądanie, ażeby towarzystwo płaciło przez 36 lat po 10.000 zł. na rzecz gminy, to jest 360 000 zł. razem. Wyma-

---

(8)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

Była to rzeczywiście pusta boczna uliczka. Z jakie półtuzina starych domków zwracały ku przechodniowi smutne i milczące swe oblicza.

Posuwając się dalej tą uliczką, stanęli wreszcie podróżni nasi przed małym domem z drzwiami, pomalowanemi na zielono i z pięciu oknami, zwróconemi na ulicę.

Dom ten co najmniej od wieku tak samo zawsze musiał wyglądać.

— Oto tutaj mieszkaliśmy — zawołała Laura — tak jest, bez wątpienia. Przypominam sobie te okna. Pamiętam, jak zazdrościłam dzieciom z sąsiedniego domu, które miały ogród, niewielki wprawdzie, w którym jednak dość było miejsca na kilka przynajmniej kwiatków. Tutaj natomiast znajdowało się tylko wybite kamieniami podwórko, w pośrodku niego stała studnia, ale nie było tu ani jednego kwiatka.

— Czy zajmowaliście państwo cały dom?— zapytał Sampson.

— Prawdopodobnie nie, bo nie mieliśmy najmniejszej w nim wolności. Przypominam sobie, jak biedna matka moja powtarzała mi często, ażebym zachowywała się spokojnie, bo pewna panna, której nazwisko wypadło mi już z pamięci, domaga się spokoju. Ogromny miałam strach przed ową panną, która była bardzo wysoką i bardzo starą i zawsze ubrana była w czarną suknię i czarny czepiec. Utrzymywała ona cały dom bardzo czysto, za czysto nawet, jak powiadał czasami mój ojciec zawsze bowiem można ją było zobaczyć na schodach, albo też w sieni, klęczącą z wiadrem w ręku, do którego to wiadra kilka razy omal że nie wpadłam.

— Ciekawem, czy też ta straszna panna pozostaje jeszcze przy życiu? — rzekł Sampson. — Dom wygląda zupełnie tak, jak gdyby był pod zarządem kobiecym. Jeżeli kiedyś moja siostra będzie prowadziła swoje własne gospodarstwo, to jej dom z pewnością będzie tak samo wyglądał.

Zbliżyli się do drzwi i zapukali głośno. Otworzono im prawie natychmiast, a w drzwiach okazała się jakaś kobieta, której sukni trzymał się silnie trzy albo czteroletni chłopczyna. Uprzejmie i chętnie odpowiedziała nieznajomym na wszystkie postawione jej pytania, ale niestety wiadomości, najbardziej przez nich pożądanych, udzielić im nie mogła, nie była bowiem ową panną, której wspomnienie tak silnie wraziło się w pamięć Laury.

Tamta nazywała się Frey, przez trzydzieści ośm lat była właścicielką Ivy Cottage i od tak dawna już spoczywała na cmentarzu, że prawie już o niej całkiem zapomniano.

Laura podziękowała kobiecie za wyjaśnienia, a malca obdarzyła pół-koroną, którą naturalnie zaraz, skoro tylko drzwi się zamknęły, matka od niego ściągnęła.

— A zatem nie dowiedzieliśmy się niczego— rzekł Sampson, gdy znowu znaleźli się na ulicy. — Cóż teraz poczniemy?

Laura sama nic wiedziała, co począć. Teraz dopiero pojmowała, jak trudnem byłoby jej położenie, gdyby nie miała towarzysza w osobie Sampsona.

— Tak lada czem przecie zbyć się nie damy — odezwał się Sampson. — Niemożliwe, ażeby wszyscy w ciągu tych siedmnastu lat powymierali! Dla człowieka w średniem wieku lat siedmnaście nic nie znaczy. Musi jeszcze pozostawać przy życiu ktoś z tych, którzy znali ojca pani i przypominają go sobie. Pozwól pani, niech się chwilkę zastanowię. Przyjechaliśmy tu w tym celu, ażeby się dowiedzieć, czy pewien pan, o którego śmierci ś. p. Jasper Treverton był przekonany, umarł tu w rzeczywistości, czy też wyzdrowiał i opuścił tę miejscowość, jak znowu kto inny utrzymuje. Wszystko przemawia za pierwszem przypuszczeniem, drugie opiera się jedynie na opowiadaniu bardzo podejrzanego indywiduum. Gdzież tedy przedewszystkiem powinniśmy zasięgnąć wiadomości? U lekarza? Ba! ale tutaj praktykuje przynajmniej jaki tuzin lekarzy. U grabarza? Tak, to będzie najlepiej! Grabarze cieszą się zwyczajnie długim żywotem, a jeżeli ojciec pani umarł rzeczywiście tutaj, w takim razie musiał go ktoś pochować i w księgach grabarza możemy znaleźć dowód. Ale będzie to kosztowało nie mało trudu i dla tego lepiej będzie, jeżeli zanim się tem zajmę, odprowadzę panią wprzód na dworzec kolejowy i wyszlę do Londynu. Łaskawa pani jesteś bardzo blada i widocznie zmęczona.

— Nie, nie! — zawołała Laura z energią — Nie jestem bynajmniej zmęczona. Nie myśl pan o tem, o wiele lepiej będzie, jeżeli zostanę.

Sampson skinął głową na znak zgody.

Udali się z powrotem do wsi i kierując się udzielanemi im przez mieszkańców wskazówkami, znaleźli się nareszcie przed starym sklepem, w którego wystawowych oknach oko widza uderzały ponure symbole zawodu, któremu poświęcał się właściciel sklepu — w tej bowiem miejscowości, jak w wielu innych, grabarz zajmował się równocześnie wyrabianiem i sprzedażą trumien, jakoteż był przedsiębiorcą pogrzebowym.

Weszli do sklepu i zapytali o kupca i grabarza w jednej osobie.

Za chwilę z sąsiedniego pokoju obróconego na warstat, wyszedł stary mężczyzna i zapytał ich, coby sobie życzyli.

— Doskonale — zawołał Sampson wesoło — jesteś pan człowiekiem, jakiego właśnie szukamy. Pan będziesz z pewnością pamiętał, co się stało siedmnaście lat temu — wiek pański upoważnia mnie do tego przypuszczenia.

— Siedmnaście lat! Moja pamięć sięga lat sześćdziesiąt wstecz, gdyż w czerwcu upływa właśnie lat 69 od chwili, w której ten dom zamieszkałem.

— To nawet znacznie więcej, aniżelibyśmy sobie życzyć mogli — rzekł Sampson. — Przyszliśmy do pana z prośbą, abyś był łaskaw przeglądnąć swe księgi, począwszy od r. 56 i przekonać się, czy przedsiębiorstwo pańskie nie zajmowało się pogrzebem niejakiego p. Malcolm z Ivy Cottage? Może pan sobie przypominasz, że żona w jakiś czas przedtem umarła, a niedługo po niej zeszedł do grobu i mąż? Pogrzeb był nadzwyczaj pojedyńczy.

Stary podparł ręką brodę i na kilka minut pogrążył się w zamyśleniu.

— Musi to być zapisane w moich książkach — odpowiedział — ale ja mam także bardzo dobrą pamięć i nigdy nie spuszczam się w zupełności na moje książki. Ivy-Cottage? Wszak dom ten był własnością p. Frey? Ta ostatnia zmarła przed rokiem.

W Sampsonie coraz bardziej wzrastała nadzieja.

— Poczekaj pan — ciągnął dalej stary. — Ivy Cottage? Tak, tak, wiele miałem do czynienia w tym domu w ciągu ostatnich lat trzydziestu. O ile sobie przypominam, to pogrzebałem cały tuzin lokatorów p. Frey. Byli to po największej części ludzie starzy i ubodzy, którzy osiodli w Chiswick, ażeby spędzić tu ostatnie dni swego życia. Malcolm! Malcolm! Mąż i żona? Powinienem ich pamiętać. Aha, mam! Przystojna młoda kobieta, lat co najwyżej dwadzieścia siedm. A wkrótce potem jej mąż! Tak jest, przypominam sobie! Miała bardzo prosty pogrzeb, biedne kobiecisko, bo mąż jej widocznie nie opływał w dostatki.

Jego natomiast pogrzebano okazalej, jak sobie przypominam. Jakoś już przed śmiercią biednego tego człowieka zjawił się pewien stary jego przyjaciel i zostawił tyle pieniędzy, że starczyły one na popłacenie wszystkich małych dłużków i urządzenie pogrzebu. Za trumną postępowały tylko dwie osoby, lekarz i jakaś w podeszłym już wieku dama z Londynu — ta ostatnia w swoim własnym powozie. Przypominam sobie jeszcze tę starą damę, gdyż zaraz po pogrzebie zjawiła się ona u mnie i zapytała mię, czy jestem już zapłacony, czy też mam jakie widoki zapłacenia? Zmarły — jak powiadała — był jej kuzynem i ona chętnie wzięłaby na siebie spełnienie tej ostatniej przysługi swemu krewnemu. Ta gotowość zacnej damy podobała mi się bardzo.

— Czy zostawiła panu swój adres? — zapytał Sampson.

— Zdaje mi się, że zostawiła swą kartę, a ja musiałem adres zanotować w mych książkach. Bardzo to możliwe, gdyż w wykonywaniu mego zawodu jestem nadzwyczaj skrupulatny. Taki adres zawsze na coś przydać się może. Kto wie, może niedługo mogłaby mię znowu potrzebować i przypomniałaby mię sobie na łożu śmiertelnem! A teraz, gdy już przywołałem na pomoc swą pamięć, zaglądnę do książek.

Zbliżył się do szafy, stojącej w kącie sklepu i wyjął z niej książkę.

— Tak — odezwał się po kilku chwilach, w których przerzucał kartki książki — tak, oto jest tutaj! Pani Malcolm, drzewo sosnowe, czarne sukno, czarne gwoździe!

— Dobrze! dobrze! — przerwał Sampson, spostrzegłszy bolesny wyraz na twarzy Laury, wywołany temi słowami przedsiębiorcy pogrzebowego. — Ale poszukaj no pan za Malcolmem.

— Jest i on. Oto tutaj. W trzy miesiące później: Stefan Malcolm, drzewo dębowe, oprawa mosiężna, wszystko bardzo porządne, przypominam sobie!

— Sądzę, że w prowadzeniu ksiąg tego rodzaju nie może zachodzić żaden błąd? — zapytał Sampson.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gania te były skromne, gdy się zważy, że brukowanie i konserwacja ulicy Łyczakowskiej i Stryjskiej kosztowałyby co najmniej w ciągu tych lat 400.000 zł., gdy się i to zważy, że gmina przyznała również w takim wypadku podwyższenie na kartach dla jednej sekcji o 1 ct. Obliczenia, oparte na największem prawdopodobieństwie, wykazują, że przeszło 60% jadących, przejeżdża tylko jedną sekcję: każdy we Lwowie mógł zaobserwować, że największy ruch jest między placem Cłowym a Gołuchowskiego, a następnie między tym placem a Podzamczem, jadących po dwie sekcje jest więc znacznie mniej. Gdyby jednak nie 60%, ale tylko 40% jeździło jedną sekcją, to ta podwyżka centowa przyniosłaby tramwajowi minimalną kwotę **11.500 zł. rocznie**, nie licząc naturalnie zysków, jakie tramwaj ciągnąć będzie z przedłużenia linji.

Dyrekcja tramwaju nie zgodziła się na płacenie 10.000 zł. rocznie, ale przystała na płacenie 7000 zł. rocznie, t. j. 252.000 zł. za przeciąg lat 36, niektórzy gorętsi zwolennicy tramwaju zgodzili się na tę kwotę, a zgodzili się mianowicie na podstawie wglądu delegatów miejskich w księgi kasowe towarzystwa z przed lat sześciu. Tymczasem szczęśliwy wypadek zdarzył, że prawdziwe dochody towarzstwa wyszły na jaw. Radny pan Sokal, oparty na pozytywnych cyfrach, wykazał, że dochody tramwaju lwowskiego wzrastały w następującej proporcji:

r. 1889 od 1. stycznia do 1. września 69.490 zł.
r. 1890 od 1. stycznia do 1. września 75.630 zł.
r. 1891 od 1. stycznia do 1. września 79.670 zł.

t. j. w przeciągu trzech lat podniosły się o pokaźną sumę 10,160 złr. w tych dziewięciu miesięcach. Nadto starszy radca p. Łyszkowski, który od pierwszej chwili oszacowawszy dochody tramwaju wyraził przekonanie, że ten może gminie za 36 lat zapłacić co najmniej 320.000 zł., zabrał się natychmiast do szczegółowego zbadania fasji i cyframi udowodnił, że ogólny dochód brutto wzrósł od roku 1888 — 1890 o 18,800 zł. Opierając się na tych cyfrach i wychodząc z założenia że „lepiej trzy dni później — jak dwa dni wcześniej“ zwracając uwagę na fatalne skutki jaki wynikły z powodu pospiechu w traktowaniu kontraktu gazowego i pierwszego tramwajowego, wypracował p. Łyszkowski wniosek, na podstawie którego Towarzystwo płaciłoby przez pierwsze trzy lata po 600 złr., a następnie po 250 progresywnie co uczyniłoby w przeciągu lat 36 kwotę 356.000 złr. Wychodził zaś p. Łyszkowski z tego założenia, że w pierwszych latach brać się powinno mniej, gdyż Towarzystwo ma znaczniejsze wydatki inwestycyjne, podczas gdy w poźniejszych latach drobna bo zaledwie 250 złr. wynosząca coroczna zwyżka nawet ucsuć się nie da przy tak znacznym wzroście dochodów. Wszechstronne obliczenia p Łyszkowskiego dają następujące rezultaty:

Kontrakt zawarty z towarzystwem, kończy się 2, lutego 1929. Gdyby umowa przyszła do skutku, to budowa potrwa rok, przeto jako podstawę do obliczeń bierze się czas 36 lat, tj. od 2. lutego 1893 do 2. lutego 1929. Następnie zestawił p. Łyszkowski cyfrowo, ile otrzymałaby gmina, gdyby pobierała po 5, 6, lub 7 tysięcy przez lat 36 z aukcją progresyjną po 250 zł. co roku. Rachunek ten posłużył za podstawę do badań sekcji II, która ostatecznie uchwaliła zaproponować zawarcie kontraktu z towarzystwem, jeżeli towarzystwo zapłaci przez 3 lata po 700 tysięcy, a następnie po 7000 zł. aukcja progresyjna 200 zł. W latach 36 cyfra ta stanowiłaby kwotę 364.000. W rezultacie rzecz stanęła tak, że sekcja trzecia, oparta na dawniejszych cyfrach, proponowała ogólną kwotę 252.000, sekcja II. zaś o 112.000 więcej, opierając się na cyfrach p. Sokala i obliczeniach starsz. radcy p. Łyszkowskiego. Różnice zdań wyrównały się jednak; sekcja III. poznawszy istotny stan rzeczy, przedstawiony przez referenta dra Maryańskiego, zgodziła się z wnioskami sekcji II. i zapadła wiadoma uchwała. Dyskusja na owem posiedzeniu była bardzo ciekawą. Zwolennicy tramwaju motywowali chęć do ustępstw koniecznością podniesienia Łyczakowskiego i Stryjskiego przez rozszerzenie sieci komunikacyjnej — na to odpowiadali inni, że nie należy dwóch tych części podnosić kosztem ogółu, zwłaszcza, gdy jest możność uzyskania wyższej kwoty. Lepiej rozpisać konkurs i wytworzyć konkurencję, a więc odroczyć sprawę na kilka miesięcy, jak utracić 112.000 zł. Argument ten p. Świsterskiego był tem racjonalniejszy, że i inne przedmieścia domagają się linji tramwajowych i one kiedyś mogłyby się uskarżać, że miasto zapomniało o nich.

Trafnie także zaznaczył p. Michalski, że byłoby pożądanem, ażeby uczynić próbę ze złożeniem spółki kapitalistów krajowych. Sądzimy, że gdyby miasto dało jakie 100.000 zł. subwencji i zastrzegło sobie ścisłą kontrolę, mogłoby powstać takie towarzystwo, przysparzając miastu większe dochody, niż je dać mogą kontrakty z obcymi. Zresztą są dziś na porządku dziennym inne motywy, jak para i elektryczność — trzeba najpierw zbadać, czy tamte nie byłyby lepsze. P. Łyszkowski podniósł, że w nowym kontrakcie konieczną jest rzeczą zawarować na wzór Wiednia, aby szyny były żelazne dwuprofilowe. Dzisiejsze są przeszkodą komunikacji, ranią koniom nogi, łamią koła i psują bruk, którego konserwac'a też drożej kosztuje. Argumenta te przekonały też wszystkich i na zasadzie: lepiej 3 dni później, jak 2 dni wcześniej ze stratą, uchwalone zostały wnioski sekcji II. Spodziewać się należy, że ludzie inicjatywy zastanowią się obecnie, czy w ogóle wchodzić należy w układ z istniejącem towarzystwem, a ewentualnie na jakich zasadach. Jakkolwiek bądź sądzimy, że cyfra sekcji II. utrzymaną zostanie jako kwota minimalna, którą otrzyma miasto tytułem odszkodowania.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na publicznych posłuchaniach u cesarza byli temi dniami między innymi: dr. Ziemiałkowski i podkomorzy hr. Dunin-Borkowski. — Karol Kucz, niegdyś redaktor *Kur. Warsz.*, a następnie twórca i długoletni kierownik *Kur. Codz.*, uległ ciężkiej chorobie. — Znakomity uczony niemiecki Helmholtz zachorował na influenzę. — Burmistrzem m. Beiza wybrano d. 10. bm. ponownie p. Aleksandra Miłkowskiego.

Nekrologja. Anna z Rozemanów Mattausch, wdowa po aptekarzu, lat 72, zmarła d. 16. bm. w Kołomyi. — Maksymiljan Michalak, sędzia powiatowy w Putyłowie, zakończył także życie. — Dr. Otto Ambros v. Rechtenberg, notarjusz, zmarł w Czerniowcach d. 16. bm wskutek ataku apoplektycznego. — Ludwik Gross v. Meiere, emeryt. dyrektor urzędów pomocniczych w Czerniowcach, zmarł tamże d. 15. bm., przeżywszy lat 80. — Ludwika z Fierichów Althowa, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 68, zmarła w Krakowie d. 16. bm. — Izabela z Bukoskich Kunicka, 1. voto Czernkowska, właścicielka posiadłości w Biczycach niemieckich, w powiecie nowosądeckim, zmarła d. 12. bm. w 66 r. życia. — Michał Barycki, urzędnik Wydziału kraj. i żołnierz wojsk polskich z r. 1831, urodzony w r. 1813, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (19.): Nemezjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Inwentarz majątku ruchomego i nieruchomego gminy król. stoł. miasta Lwowa wykazuje, od pierwszego stycznia 1889 do grudnia 1891 roku zwiększenie się wartości z 10,208.429 na 11,216.874 zł., a więc o zł. 1,008.445.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Fryderyka Kallaya, dotychczas za kontraktem ustanowionego nauczyciela szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, nauczycielem zawodowym tejże szkoły w charakterze stałego urzędnika państwowego IX. klasy rangi.

Żałoba dworska z powodu śmierci arcyksięcia Zygmunta naznaczona została na dni 16, rozpocznie się z dniem 19. bm.

Odezwa. W dniu 20. czerwca 1893 roku przypada setna rocznica urodzin Aleksandra hr. Fredry. Czem był dla literatury naszej Fredro, czem był dla sceny narodowej i dla języka polskiego w czasach, gdy językowi temu starano się zaprzeczyć prawa do życia, dowodzić zbyteczna. Aleksander hr. Fredro, jako pisarz dramatyczny, zajął pierwszorzędne stanowisko w dziejach literatury naszej, stanowisko twórcy komedji polskiej. Uczcić te zasługi tam, gdzie praca literacka jest tylko ciężkim obowiązkiem i walką o byt narodu, leży w prostem poczuciu sprawiedliwości i wdzięczności Polaków. Nie mamy samoistnego bytu politycznego, starajmyż się więc dać nowy dowód żywotności naszej, czcząc własnemi środkami i siłami zasługi i talent mężów, będących nietylko zaszczytem i chwałą narodu, ale świadectwem przed obcymi, że żyjemy i żyć chcemy. Gdy inne ludy mniej nawet zasłużonym stawiają wspaniałe monumenta, nie przystoi, aby setna rocznica urodzin tej miary męża przeszła u nas bez widocznego i trwałego objawu publicznego uznania i czci. W tej myśli wybrał wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie z grona swych członków komitet, mający się zająć postawieniem pomnika Aleksandrowi hr. Fredrze we Lwowie. Pragniemy, aby pomnik był godnym pamięci wielkiego komedjopisarza, — pragniemy, aby stanął we Lwowie na skwerze przy ulicy Akademickiej naprzeciw domu, w którym Fredro mieszkał, pracował i życia dokonał, — pragniemy wreszcie, aby mógł być odsłoniony w dniu setnej rocznicy urodzin.

Rodacy! Nie pozostańmy obojętnymi dla takiej chwili i własnej chwały. Co kto może i jak może, niech rzuci na ofiarę i na świadectwo górującego w sercach naszych poczucia obowiązków narodowych.

We Lwowie w grudniu 1891 r.

Komitet budowy pomnika Al. hr. Fredry.

Wszelkie datki na ten cel upraszamy ze względu na krótkość czasu odsyłać jak najszybciej do „Komitetu budowy pomnika Al. hr. Fredry“, na ręce przewodniczącego p. Alberta Wilczyńskiego (Koło literacko-artystyczne we Lwowie Gmach teatralny).

Galic. Towarz. kredytowe ziemskie na Bukowinie. W niedzielę, 13. bm., odbyło się w sali Wydziału krajowego w Czerniowcach posiedzenie członków Wydziału krajowego w Czerniowcach posiedzenie członków wydziału okręgowego, wybranego dla Bukowiny, a to, celem ukonstytuowania się. Posiedzenie zwołał senior wydziału okręgowego, p. Antoni Stawczan Kochanowski, prezydent miasta Czerniowiec.

Wydział ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym bar. Aleksandra Wasilko, marszałka krajowego, a zastępcą p. Antoniego Stawczan Kochanowskiego. Na temże posiedzeniu uchwalono zwołać na 28. bm. walne zgromadzenie wszystkich bukowińskich członków Towarzystwa, celem wyboru trzech delegatów z Bukowiny, oraz trzech zastępców, na walne zebranie gal. Towarzystwa kredytowego ziemsk. we Lwowie.

Członkiem gal. Towarzystwa kredyt. ziemsk. jest każdy właściciel dóbr tabularnych na Bukowinie, który opłaca najmniej 50 zł. rocznie podatku gruntowego. Ten ma zatem prawo uczestniczyć w zgromadzeniu, zwołanem na 28. grudnia.

Zgromadzenie odbędzie się w sali reprezentacji krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę pełniącego prowizorycznie obowiązki prymarjusza oddziału ocznego w szpitalu powszechnym we Lwowie. Do posady tej przywiązana jest płaca o rocznych 1200 zł. Podania należy wnosić do d. 25. tycznia 1892 r. na ręce dyrekcji szpitala krajowego we Lwowie.

Konie tramwajowe. Wydział tut. Towarzystwa ochrony zwierząt, wniósł do namiestnictwa d. 11. bm. przedstawienie z prośbą: a) wydelegowania komisji z rzeczoznawców do zbadania stanu wszystkich koni tramwajowych; b) zbadania, czy ilość i jakość żywności, dostarczanej koniom jest odpowiednią; c) odstąpienia prośby tej dyrekcji policji do dalszego urzędowania z uwagą, aby jej organa zwracały baczną uwagę na konie tramwajowe, które swym nędznym wyglądem wywołują wśród publiczności słuszne oburzenie na dyrekcję tramwaju.

Dla posiadaczy gruntów. Stosownie do §§. 18 i 19. ustawy z dnia 23. maja 1883 (Dz. u. p. nr 83.) o utrzymaniu ewidencji katastru podatku gruntowego, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu archiwum map we Lwowie sala l. 10. w dniach 9, 11. i 12. stycznia 1892.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia. Starszy geometra ewidencyjny *Wostrowski*, mp.

„Lutnia“. na nadzwyczajnem zgromadzeniu 11. bm. po ożywionej dyskusji, nie przyjęła rezygnacji z godności prezesa p. R. Makarewicza i poleciła zarządowi dołożyć wszelkich starań, iżby członek, który do założenia i rozkwitu towarzystwa niepomiernie się przyczynił, objął przewodnictwo.

Od jednego z członków dowiadujemy się, że wysłanym do p. M. deputacjom powiodło się nakłonić go do przyjęcia ponownego wyboru. Sekretarzem zarządu przy powtórnym głosowaniu, wybrany został p. Włodzimirski.

Uczta. Dnia 18. bm. odbyła się we Wiedniu uczta, którą wyprawiło Koło polskie i reprezentanci historycznej czeskiej szlachty. W uczcie wzięli udział minister Zaleski, dep. Biliński, Jaworski, ks. Schwarienberg, Eugeniusz Czernin i inni.

Obchody narodowe. W Stryju odbędzie się w dniu 20. grudnia b. r. w sali kasyna ruskiego (w rynku pod „Czarnym Orłem“) ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza staraniem resursy stryjskiej wieczorek muzykalno-deklamacyjny przy łaskawym współudziale kwartetu „Echa“ i pp. Oskara Sacka i Bronisława Laskownickiego. Program: 1. Słowo wstępne. 2. Odczyt. 3. Beethoven, uwertura do „Coriolana“ fortepian na 4 ręce. 4. Kwartet solowy „Echa“ a) Moniuszko Gall: „Pieśń wieczorna“; b) Zarzycki: „Różyczka“; c) Moniuszko Gall: „Dumka“. 5. a) Wieniawski: „Legenda“; b) Raff: „Cavatina“, solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu. 6. Moniuszko: Arja z opery „Halka“, odśpiewa p. Sack. 7. Deklamacja: wygłosi p. Bronisław Laskownicki. 8. Kwartet solowy „Echa“: a) Niedzielski: „Noc“; b) Kücken: „W lesie“; c) Moniuszko-Gall: „Krakowiak“. 9. C. Reissiger: a) „Andante“; b) „Capriccio“, trio na skrzypce, fortepian i wiolonczelę. Początek o godzinie 6. wieczorem. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Biletów dostać można u sekretarza resursy i w handlu p. Kosterkiewicza, a wieczór przy kasie.

Rozwiązanie rady gminnej w Dobromilu. Wskutek wykrytych nieporządków w gospodarce gminnej dobromilskiej, została rada gminna reskryptem namiestnictwa z d. 12. grudnia br. rozwiązaną, a pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono komisarzowi powiatowemu Jakóbowi Sokołowskiemu. Większość rady stanowili żydzi.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Franciszek Zaremba, rodem z Grabia w Galicji, kandydat notarjalny w Żywcu, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Józef Terner, rodem z Czerniowiec na Bukowinie, uzyskał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Czuły małżonek. Donoszą z Czerniowiec: Onegdaj wieczorem, w domu pod l. 8 przy ulicy Kolejowej, rozegrał się krwawy dramat małżeński pomiędzy Atanazym Wojżenko, a tegoż żoną, Franciszką. Wśród małżeńskiej sprzeczki przyszło między nimi do bójki, a że mąż nie mógł pięścią uciszyć rozgadanej połowicy, przeto dobył z kieszeni brzytwy, chwycił kobietę za szyję i usiłował poderżnąć jej gardło. Na krzyk zranionej żony, zbiegli się sąsiedzi i wyrwali ją z rąk rozszalałego męża. Atanazego Wojżenkę aresztowano.

Z Warszawy. Urzędowy *Warsz. Dniew.* donosi, iż arcybiskup warszawski ks. Popiel złożył głównemu naczelnikowi kraju Hurce 500 rubli, ofiarowanych przez duchowieństwo rzymsko-katolickie m. Warszawy na rzecz ludności rosyjskiej w guberniach, głodem dotkniętych.

Uprowadzenie. Młoda dziewczyna, Regina Bruch, która zajmowała się sprzedażą tytoniu w jednej z trafik w Czerniowcach, została temi dniami uprowadzoną przez nieznajomego człowieka, który przedstawił się jej jako dyrektor damskiej kapeli i zachęcał, ażeby wstąpiła do składu jego orkiestry. Dziewczyna nie jest wcale muzykalną, atoli dała się nakłonić i potajemnie umknęła z uwodzicielem. Na rekwizycję ze strony matki, żandarmerja schwytała rzekomego „dyrektora“ w Stryju wraz z uwiedzioną dziewczyną i oboje przystawiła do Czerniowiec, gdzie całą sprawą zajęła się prokuratorja państwa. Donosi o tem czern. *Gaz. Pol.*

Siedm osób zamordowanych. W Demyczu, granicznej wiosce rosyjskiej tuż nad kordonem bukowińskim, banda kilku chłopów napadła w nocy na miejscową karczmę. Szynkarza Bruka, tegoż żonę, czworo dzieci i służącą zamordowano, a karczmę ograbiono. Żandarmerja wyśledziła wszystkich morderców.

Największe zaludnienie ziemi. Na walnem zgromadzeniu angielskiego Towarzystwa geograficznego i ekonomicznego roztrząsano bardzo ciekawą sprawę możliwego zaludnienia ziemi. Dyskusja toczyła się około 3 pytań: 1. Jakie jest obecne zaludnienie ziemi i w jakim stosunku ono wzrasta; 2. Jak wielkie obszary ziemi nadają się pod uprawę; 3. Jaką ludność będą w stanie wyżywić te obszary. Otóż ludność obecna kuli ziemskiej wynosi 1.467,600.000. Obszar ziemi, zdolny pod uprawę, przedstawia się jak następuje: roli urodzajnej jest 28,269.000 stepów 13,901.000, pustyń 4,180.000 angielskich mil kwadratowych. Wreszcie co do trzeciego pytania obliczano zaludnienie, któreby te obszary jeszcze wyżywić mogły, na 5.994 miljonów, to znaczy, że ludność może jeszcze wzróść poczwórnie. Zestawiono dalej przyrost ludności w poszczególnych częściach świata, z czego wynika ogólny przyrost 8 prct. na sto lat. Rezultat dalszego rachunku i całego zestawienia taki, że jeżeliby wszystkie obecne stosunki zostały niezmienione, to za 182 lat zaludnienie ziemi wynosiłoby 5994 miljonów, tj. najwyższą cyfrę, mogącą się na ziemi wyżywić. A co potem? Ale tak źle chyba nie będzie, bo wraz z zapotrzebowaniem wzrastać będzie i produkcja.

Największy zbiór marek pocztowych znajduje się w British Museum; zapisał ją tej instytucji zmarły poseł do parlamentu Tapling. Zbiór składa się z niezliczonej ilości kart pocztowych, kopert i z górą 200.000 marek; wartość tej kolekcji oceniona na 50.000 funtów szterlingów. Zmarły gromadził ją przez lat dwadzieścia.

Z dziennikarza miljonerem został słynny król kolejowy, Henryk Wilard, który rozpoczął był karjerę swoją jako sprawozdawca dziennikarski. Ponieważ między nim a redaktorem powstały pewne nieporozumienia, przeto Willard w chwili uniesienia rzucił pióro i zabrał się do spekulacyj, które dały mu w rezultacie... miljony.

Zemsta maszynisty. W zeszłym tygodniu okropny wypadek zaszedł na linji, prowadzącej z Waldshut do Turgi i Zurychu. Była to godz. 4. rano, gdy w pobliżu Klingnau maszynista pociągu zauważył lokomotywę, pędzącą całą siłą pary po szynach wprost na pociąg. Nie pomogła kontrpara, gdyż lokomotywa ze straszną siłą wpadła na pociąg. Uderzenie był nadzwyczaj silne. Pasażerowie potłuczeni i kontuzjonowani, cudem tylko ocaleni od śmierci wydobyli się z wagonów i oto jaki oczom ich przedstawił się widok. Dwie lokomotywy pogruchotane zupełnie, sterczały jedna nad drugą; z idących za niemi trzech wagonów naftowych pozostały tylko szczątki. Obok lokomotyw leżały okrutnie poszarpane ciała: maszynisty Dienera, palacza Kleinera i star. konduktora pociągu Arnutza. Trzech konduktorów, siedzących w czasie katastrofy w wagonie służbowym, dogorywa w szpitalu. Powodem katastrofy była zemsta maszynisty Dienera, który wydalony za nadużycie ze służby powziął zamiar samobójczy, przedtem jednak postanowił zemścić się na dyrekcji kolej przez rozbicie pociągu. Warjat ten wsiadł na stacji Doettingen, na lokomotywę i całą siłą pary wyjechał na spotkanie pociągu, idącego w stronę Zurychu.

Rada miejska uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu urzędnikom i sługom miejskim jednorazowe dodatki drożyźniane w stosunku do płac pobieranych przez urzędników i sług. Nie pominięci zostali też nauczyciele szkół miejskich i otrzymali też stopniowe dodatki.

Za uchwały te należy się reprezentacji miejskiej szczere uznanie, ponieważ w słuszny sposób i sprawiedliwy załatwiła rada potrzeby pracujących dla dobra gminy, a szczególnie tych, którzy na niwie oświaty ludowej w żmudnej pracy wiodą swój byt ciężki.

Po uchwałach onegdajszych, powziętych jednomyślnie, bez najmniejszej opozycji, owszem wśród głosów, domagających się podwyższenia niektórych pozycyj, rada miasta rozejść się mogła z prawdziwem wewnętrznem zadowoleniem, pewna wdzięczności funkcjonarjuszów gminy i szczerego uznania ogółu.

„Wróg ludu“. Z powyższym podpisem otrzymaliśmy dziś pismo, z którego treścią uznajemy za stosowne podzielić się z naszymi czytelnikami:

Szanowny redaktorze!

Repertoar teatralny zapowiada na piątek pierwsze przedstawienie głośnego dramatu Ibsena, który w tryumfalnym pochodzie obiegł niemal wszystkie znakomitsze sceny europejskie. Być może, wielki wygnaniec ze swej ojczyzny, zbyt ostro, namiętnie wystąpił przeciw wadom społeczno-politycznym w Danji. Być może, iż postacie takiego burmistrza, jakim jest Jan Stockman, krzykliwego redaktora *Gońca ludowego* i jego żarłocznego pomocnika, wreszcie „umiarkowanego“ drukarza Thomsena — są wypływem zgorzkniałej fantazji pisarza, który sławę swą zawdzięcza nie swoim, lecz obcym.

W każdym jednak razie premiera piątkowa jest dziełem, posiadającem nietylko ogromną wartość literacką i sceniczną, lecz utworem zakreślonym na szerokie rozmiary pod względem społecznym.

Beaumarchais swem „Weselem Figara“ stworzył prolog wielkiej rewolucji, a Offenbach tonami „Pięknej Heleny“ towarzyszył katastrofie sedańskiej...

Ztąd nauka, że scena nie jest czczą dla gminu zabawką, lecz od czasu do czasu silniej przemówić zdoła do ogółu.

Przypadkowo sztuka Ibsena ujrzy w waszym teatrze światło kinkietów właśnie w przededniu wyborów, w trakcie agitacyj, które najczęściej snują się u was w przybytkach Gambrynusa i w zacisznych pokoikach cukierni.

Gdyby wasi mężowie stanu mogli na jeden jedyny wieczór przerwać swe roboty i pospieszyli do teatru, zobaczyliby nie jedną rzecz ciekawą, obcą sobie dotychczas. Kto wie nawet, czy nie skorzystaliby z nabytych obserwacyj już przy najbliższej sposobności...

Racz więc szanowny redaktorze zwrócić uwagę obywateli tego grodu na utwor Ibsena.

Może zdołasz ich skusić?

Z szacunkiem
Wróg ludu.

Od wielu lat zwraca się prezydjum magistratu przy nadchodzącym Nowym roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa z prośbą, aby datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności.

Gmina poświęca rok rocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, a w szczególności na wsparcie ubogich.

Porą zimową jednak wzrasta tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej, prośby znaczniejszej części ubogich, musiałyby pozostać bez skutku dla braku dostatecznych funduszów.

Przyjęty u nas zwyczaj rozsełania listów frankowanych z biletami noworocznymi, pochłania rok rocznie znaczne kwoty.

Kwoty te, użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymaćby mogli wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc.

---

21)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy).

Pomona wybiegła naprzeciw i zawołała.

— Na drzewie siedzi jakiś człowiek.

Szybko pomogłem Eufemji wysiąść, pozostawiłem konia u bramy, a następnie w towarzystwie żony i służącej udałem się w krytyczne miejsce,

Istotnie na drzewie siedział jakiś człowiek, a „lord Edward“ skakał zapieniony cały, w górę, sądząc widocznie, że go przecież dosięgnie.

W nieznajomym odgadłem włóczęgę dużego kalibru. Był niemyty i nieczesany, ale — co rzadko zdarza się włóczęgom — zdradzał przestrach niemały. Siedział na jabłoni, na widłowatej gałęzi i jakkolwiek chwilowo nie zagrażało mu żadne niebezpieczeństwo, musiał przecież wątpić w wytrzymałość gałęzi, zaledwie bowiem zbliżyłem się, począł błagać, bym psa usunął.

Nie uznałem za stosowne dać jakąkolwiek odpowiedź, jeno zwróciłem się do Pomony z zapytaniem, co ma znaczyć to wszystko.

— Siedząc w kuchni — opowiadała — spostrzegam nagle, że jakiś drab wsuwa głowę przez okno. Prawdopodobnie przelazł on przez płot, tak, że go pies nie zauważył. Krzyknął, abym mu co dała, a gdym odparła, że muszę wprzód popatrzeć, czy jest co dla niego, zażądał pasztecików, które świeżo upiekłam i ustawiłam na stole, by wystygły. Tego jeszcze brakowało! Ja dla niego pasztety mam wypiekać. „Sam więc wezmę je sobie!“ — zawołał. Łotr wiedział zapewne, że żadnego mężczyzny nie ma w domu, a psa nie widział. Zanim jednak zbliżył się do drzwi od kuchni, byłam już w stajni i puściłam nań „lorda Edwarda“. Nie wiem, czy spostrzegł, co się święci, dość, że skręcił się i dał drapaka w stronę bramy. Lord tymczasem zabiegł mu drogę; gdyby nie drzewo, na które zdołał wdrapać się niegodziwiec, byłby go brytan rozszarpał.

Włóczęga przez cały czas opowiadania Pomony zachowywał się spokojnie, poczem na nowo błagać począł, by psa usunąć; z litościwych spojrzeń Eufemji wyczytałem, że zamyśla wstawić się za nim. Wtem pies zwrócił moją uwagę w inną stronę. Sądząc, iż może włóczęgę mojej pozostawić opiece, pomknął jak strzała przed siebie i ku memu zdumieniu stanął przed drzewem u drugiego końca ogrodu, szczekając, ile tylko mu sił starczyło i probując na pień wyskoczyć.

— Cóż to znowu? — spytałem.

— Ach, to całkiem innego gatunku człowiek — odparła Pomona. — Ten krzywdy nam nie zrobi.

Widząc, że włóczęga, korzystając ze sposobności, czmychnąć zamierza, zawołałem głośno: „Lord, łapaj!“, poczem lord, rozwścieklony, nadbiegł znowu ku nam.

Nie mogłem tego wszystkiego pojąć. Poszedłem ku owemu drugiemu drzewu; Eufemja i Pomona pospieszyły za mną.

W górze, na gałęziach czereśni, tuż przed oknami kuchni, siedział jakiś człowiek w szarych spodniach.

Drzewo było niskie, a jego gałęzie słabe, miał też nieborak nie mało biedy, chroniąc się, by nie wpadł w paszczę brytana. Wisiał w powietrzu, oburącz pień obejmując.

— Jest to wędrowny handlarz drzewa — przemówiła Pomona.

— Znajduję się w bardzo przykrem położeniu, — przemówił nieznajomy — gdym nadszedł tuż pod drzewo. Przybywam do pana w interesie, nie przeczuwając nic złego, i spostrzegam nagle ową dziką bestję i jakiegoś człowieka na drzewie. Zanim czas miałem wdrapać się tutaj, pies już nadbiegł. Na szczęście niebezpieczeństwo mi nie grozi, ale straciłem moją własność.

— Mówi on o grubej książce, którą zgubił, — wyjaśniała Pomona. — Zaniosłam ją do domu. Są tam obrazki gruszek, brzoskwiń i kwiatów. Stąd domyśliłam się, co zacz on.

— Panu pewnie o owoce idzie, — spytałem obcego, który ciągle jeszcze oburącz trzymał się pnia.

— Tak jest, — odparł szybko. — Handluję drzewem, a obok tego i owocami. Mogę panu zalecić świetne szczepki, zwłaszcza czereszniowe. Rodzą one owoce trzy razy większe niż ta tutaj. Posiadam także szczepki grusz o przedziwnym aromacie i zdumiewającej wielkości. Gotów jestem wreszcie dostarczać drzewa budulcowego i opałowego po bardzo niskich cenach.

— Tylko co do gruszek, mój panie — przerwała mu Pomona — nie chce mi się ani rusz uwierzyć, by były tak wielkie, jak te, które widziałam w pańskiej książce.

Eufemja rzuciła jej karcące spojrzenie, a ja poprosiłem obcego, by zszedł ku nam.

— Nie, dziękuję — odparł. — Nie uczynię tego, dopóki ów szkaradny psisko znajduje się na wolnej stopie. Gdybyście państwo byli tak dobrzy i kazali go przypiąć, pokazałbym państwu w książce podobizny najpiękniejszych owoców — z pierwszorzędnych szkółek europejskich. Na szczególną uwagę zasługują złociste muszkatelki.

— Proszę cię — ozwała się Eufemja z błyszczącemi od radości oczyma — daj mu zejść.

Poszedłem zwolna ku drzewu, na którem siedział włóczęga, rozważając po drodze to i owo. Przez zimę nie wiele wydawało się na rzecz ogrodu; miałem uzbieraną już sumkę na cele melioracyjne, chciałem jej użyć jak najroztropniej i dla tego powiedziałem sobie, że muszę zachować wszelkie ostrożności.

Pomonę posłałem po łańcuch, sam zaś stanąłem pod jabłonią, nie zwracając jednak uwagi na ciągłe błaganie rzezimieszka; chciałem bowiem słyszeć, o czem rozmawiał handlarz z Eufemją. Gdy łańcuch był już przyniesiony, wziąłem go w ręce i nałożyłem Lordowi obrożę. Potem kazałem Pomonie przynieść książkę handlarza i zaniósłszy ją mu, prosiłem znowu, by opuścił wysoką swą pozycję. Zgodził się wreszcie na to, zszedł na ziemię i począł Eufemji pokazywać obrazki.

— Spiesz się pan — rzekłem — bo nie mogę psa zbyt długo utrzymać.

Wśród tego Lord szarpał tak gwałtownie łańcuchem, iż pociągnął mnie za sobą; ruch włóczęgi skłonił go do zwrócenia się znowu ku pierwszej ofierze, która widać bardziej była dlań ponętną.

— Czy nie zechciałbyś pan psa umocować i przyjść na chwilę do mnie? — rzekł się handlarz. — Chciałbym panu pokazać ananasówki; formalnie rozpływają się w ustach.

— Chodź no, popatrz na te małmazjowe winogrona — zawołała Eufemja. — Błyszczą, jak perły.

— A co za woń, co za smak! — dodał ajent.

— Wszystko to pięknie — krzyknąłem — lecz ja nie mogę psa w żaden sposób dłużej utrzymać. Łańcuch wpił mi się w ciało... Nuże, uciekaj pan, puszczam go.

— Uciekaj pan — powtórzyła Pomona. — Uciekaj, jeśli ci życie miłe.

Handlarz kłapiąc zębami, zamknął wreszcie książkę.

— Gdybyś pan tylko zechciał przypatrzyć się obrazkowi — rzekł szybko — to z pownością...

— Pan tu jeszcze! — zawołałem, podczas gdy pies, podrażniony krzykiem Pomony, czynił gwałtowne wysiłki, by pobiedz w jego stronę.

— Jeśli nie może być inaczej, to polecam się państwu — były słowa handlarza.

Poczem, już u bramy stojąc, dodał:

— Gdybyście państwo zasadzili wzdłuż płotu krzewy jodłowe, wyglądałoby to całkiem inaczej. Mogę dostarczyć trzyletnich krzaczków.

— Pies, pies! — zawołałem, opuszczając łańcuch.

W okamgnieniu znalazł się handlarz za bramą.

„Lord Edward“ pomknął za nim, stanął jednak nagle i zwrócił się znowu ku opryszkowi.

Handlarz z za płotu jeszcze wołał:

— Jeśli państwo życzycie sobie jodełek...,

— Ależ, kochany panie — odparłem — płot niezbyt wysoki i jodłami jeszcze nie obsadzony. Nie biorę odpowiedzialności na siebie za to, jeśli pies mój przez płot przeskoczy i dorwie się pana.

To poskutkowało nareszcie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Prezydium magistratu odwołując się przeto do znanej dobroczynności i zacnych uczuć mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby wesprzeć chcieli usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsełania listów noworocznych — kwoty na ten cel przeznaczone raczyli łaskawie ofiarować na rzecz ubogich miejscowych.

Nazwiska ofiarodawców, pragnących skromnym choćby datkiem na rzecz ubogich uwolnić się od życzeń noworocznych, zostaną podane przed Nowym rokiem — za pośrednictwem dzienników miejscowych do publicznej wiadomości.

Ofiary składać można w prezydjum magistratu i w komisarjatach wszystkich dzielnic.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Letnia, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 0·2°C., najwyższa + 2·0°C., najniższa — 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny (4), średnia temperatura doby obniży się do — 0·0°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 prc.; opad: śnieg.

W Czytelni dla kobiet we Lwowie (ul. Hetmańska l. 6) powtórzy p. Roman Lewandowski d. 19. bm. w sobotę o godz. 6. swój odczyt, miany poprzednio w „Kole literackiem."

W Towarzystwie prawniczem lwowskiem zapowiedział p. dr. Dulęba odczyt „O polityce cłowej Austrji i obecnych traktatach handlowych." Dzień odczytu będzie ogłoszony dziennikami.

Walne zgromadzenie właścicieli realności w stacji klimatycznej Brzuchowice, odbędzie się w sobotę 16. grudnia rb. o godzinie 6 wieczór w biurze kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców ul. Sobieskiego l. 7. drugie piętro. Porządek dzienny: Ukonstytuowanie się zarządu: a) wybór prezesa, b) wybór zastępcy prezesa, c) wybór gospodarza, d) wybór skarbnika, e) wybór sekretarza, f) wybór zastępcy sekretarza; wnioski członków.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków orkiestry amatorskiej na sobotę, 19. bm. o godzinie 7 wieczór, w którym to dniu próba się odbędzie.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 19. grudnia o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18.). Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych; 2. O teorji Meynerta, dr. Edward Sawicki.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę, dnia 19. grudnia rb. o godzinie 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: 1. O najnowszem rozporządzeniu ministerjalnem w sprawie nauki języków klasycznych w gimnazjach, referent prof. Juljan Dolnicki; 2. Hermafrodytyzm u ludzi i zwierząt, referent prof. dr. Józef Limbach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Żydówka", opera w 5. aktach Halevy'ego. Gościnny występ panny Adrjanny Bussi, primadonny teatru Dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej i Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3. aktach Straussa; wieczór o godzinie 7. po raz drugi „Wróg ludu", komedja w 5. aktach Herm. Ibsen'a.

Łucja z Lammermooru.

(Gościnny występ p. Jadwigi Camillowej, pp. Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernharda i Juljana Jeromina)

Jedna w najlepszych oper Donizetti'ego „Łucja z Lammermooru" cieszyła się zawsze powodzeniem u Lwowian i w rozmaitym też składzie opery grywaną bywała. Pamiętamy przedstawienia tej opery mniej i więcej szczęśliwe — ostatnie z pewnością do najszczęśliwszych da się zaliczyć. Ważną jest okoliczność, że tym razem „Łucja" wykonaną została przez siły tylko polskie, choć, co tem bardziej razi w większej części... po włosku.

Czy nie ma na to rady? Czyż piękny nasz język nie nadaje się równie dobrze do śpiewu, jak obca uchu i sercu i niezrozumiała dla przeważnej większości włoszczyzna? Kto wątpi niech posłucha przepięknego śpiewu pani Camillowej.

Z wykonawców onegdajszej Łucji pierwszeństwo też przed wszystkimi innymi oddać należy primadonnie opery naszej p. Camillowej.

Wyborna ta śpiewaczka, która od pierwszego występu począwszy, z każdym następnym coraz większe zdobywała sobie względy u publiczności i zdawna już stała się jej ulubienicą — miała tym razem niełatwe do spełnienia zadanie. Pomijając bowiem te liczne trudności, jakie nastręczać musi każdej śpiewaczce partja Łucji, obok głosu i umiejętnego nim władania, wymagająca nadto gry prawdziwie artystycznej, — pomijając tedy to wszystko, musimy uwzględnić, że w pamięci większej części Lwowian, uczęszczających do teatru (choć Bogiem, a prawdą nie jest ich tak bardzo wielu) tkwią zapewne jeszcze występy w roli Łucji tej miary artystów, co cieszący się sławą światową słowik polski, Sembrich-Kochańską, dalej Jenny Broch, Arnoldson, Donadio, w ostatnich wreszcie latach Stromfeld Klamżyńską i Ella Russel. Mimowoli więc nasuwać się musiało porównanie, a i artystka o tem wiedzieć i odczuwać to musiała. A jednak...

Pani Camillowa wyszła z próby zwycięsko. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, by Łucja primadonny naszej miała być lepszą od kreacyj, stworzonym przez powyżej wymienione artystki — pani Camillowa nie stoi jeszcze u szczytu artystycznej swej karjery — ale przyzna nam każdy, kto miał sposobność przysłuchać się wczorajszej operze, że i Łucji pani Camillowej trudno cośkolwiek zarzucić, zarówno pod względem śpiewu, którym formalnie czarowała słuchaczy, jak pod względem gry skończonej, której by jej pozazdrościć mogła nie jedna dramatyczna artystka.

Że tak jest, jak powiadamy, dowodem tego najlepszym te przeciągłe a grzmiące oklaski, któremi darzono artystkę tak obficie po scenie niemal każdej, a nawet w środku scen, dowodem ten wspaniały bukiet kwiatów żywych, wręczony jej już w pierwszym akcie, dowodem wreszcie ta okoliczność, że po scenie drugiej wywołano panią Camillową aż sześciokrotnie.

Sukces to wielki, tem większy, że artystka widocznie lekko była niedysponowaną, sukces, którego szczerze jej gratulujemy.

Obok prawdziwej tryumfatorki wieczoru, najpoczestniejsze miejsce — jak zwykle zresztą — zajął ulubieniec publiczności lwowskiej p. Warmuth. Trudno doprawdy powiedzieć coś nowego na pochwałę jednego z najlepszych niezaprzeczenie tenorów doby dzisiejszej, powtarzać by się jeno przyszło w superlatywach, dawno już wypowiedzianych i dawno uznanych, to pewna, że Edgar pana Warmutha zasługuje rzetelnie na ten wspaniały aplauz, jaki wczoraj niejednokrotnie odzywał się w teatrze, a jaki nie zawsze i nie każdemu artyście dostaje się w udziale

Słowo o panu Bernhardzie. Niezbyt to dawny, ale już dobry nasz znajomy. Warunki, a przynajmniej większa ich część (czego nie ma, to nabędzie z pewnością nie długo) kwalifikują go wybornie na scenę. Potężny i piękny głos barytonowy, postawa prawdziwie męska, twarz sympatyczna — braki tylko pewne w jednym kierunku, na co u operowego śpiewaka patrzeć można nieco pobłażliwie, przebaczać mu jednak zupełnie niemożebne. Zarówno w śpiewie, jak w grze, a raczej przedewszystkiem w grze znać niedostatek tego, co Włosi nazywają *con fuoco* — brak ognia, brak życia. Woli tylko, silnej woli i pracy. Niechaj nam p. Bernhard wierzy, że to są słowa tylko życzliwe, szczerze życzliwe. Materjał najpiękniejszy potrzebuje pewnego obrobienia, pewnej — że się tak wyrazimy — oprawy. Inaczej szkoda go.

Cóż powiedzieć o p. Jerominie. Nie wielka partja ochmistrza nie wiele dostarczała mu pola do popisu, a jednak i z niej potrafił stworzyć doskonały i tyle sympatyczny ten śpiewak kreację, która nietylko na równi z innymi go postawiła, ale i hucznemi brawami nagrodzoną została. Znaczna część oklasków przypadła zupełnie zasłużenie p. Jerominowi, szczególnie za udział w sekstecie, tym wspaniałym, nieporównanym sekstecie „z Łucji".

Pani Kasprowicz i pp. Laskowski i Senowski dostrajali się do całości.

Chóry, a przedewszystkiem ich niestrudzony kierownik, p. Jarecki na równe zasługują uznanie.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 17. grudnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który zagaiwszy posiedzenie, polecił sekretarzowi rady p. Jakubowskiemu odczytać pismo dyrekcji lwowskiego tramwaju, polemizujące z wczorajszym artykułem *Dziennika Polskiego* p. t.: „Konie tramwajowe". W piśmie tem dyrekcja tramwaju nie zbijając wcale naszych słusznych i aż nadto uzasadnionych zarzutów twierdzi, iż artykuł ten jest owocem niechęci jaką żywi redakcja *Dziennika* do dyrekcji tramwajowej, a celem jego jest wpłynąć na pp. radnych miejskich, aby podczas dyskusji w pełnej radzie nad sprawą tramwajową niechętnie ją traktowali. Leży to widocznie zdaniem dyrekcji — w interesie *Dziennika*, gdyż on jak to się z innego artykułu pokazuje, popiera założenie we Lwowie tramwaju elektrycznego.

Z insynuacją uczynioną nam przez owe pismo wcale walczyć nie myślimy. Najlepszą odpowiedzią na pismo to jest nasz wczorajszy artykuł, który zawiera samą tylko prawdę, bo jest on niczem innem jak tylko krótkiem sprawozdaniem z obrad magistratu, a powzięte na owem posiedzeniu uchwały magistratu, treścią swą udowodniają aż zanadto dobitnie, że zarzuty przez nas robione były prawdziwe, jedną tylko miały wadę a to, że były za słabe. Gdybyśmy byli chcieli nagą pisać prawdę to byłyby one wypadły o wiele ostrzej.

Z tego zapatrywania też prawdopodobnie wychodząc p. prezydent miasta, nie uznał za stosowne, dać jakiegokolwiek wyjaśnienia w sprawie tego pisma, które nazwał „apologją dyrekcji tramwaju."

Następnie radny p. Gołąb, jako referent przedstawił w bardzo obszernym, gdyż przeszło godzinę trwającym wywodzie sprawę zawrzeć się mającego kontraktu między gminą miasta Lwowa a tramwajem konnym, co do rozszerzenia linji do cmentarza Łyczakowskiego i parku Kilińskiego.

Po krótkiej dyskusji na wniosek dr. Stebelskiego, uchwalono sprawę całą odroczyć, wydrukować projekt nowego kontraktu i starego kontraktu i rozdać je między radnych, którzy dopiero po zapoznaniu się z tymi kontraktami będą mogli powziąć stanowczą uchwałę.

Radny p. Walichiewicz, zwracając uwagę na artykuł wczorajszy *Dziennika Polskiego* w sprawie budowy tramwaju elektrycznego, prosił pana prezydenta o polecenie dyrektorowi urzędu budowniczego, by dokładnie zaznajomił się z tym projektem.

P. Walichiewicz wyraził przekonanie, że taki tramwaj mogłaby gmina sama urządzić i prowadzić we własnym zarządzie, a w ten sposób nasze pieniądze nie tonęłyby w kieszeniach cudzoziemców.

W dalszym ciągu radny p. Duniewicz referował sprawę podwyższenia stałej płacy wszystkim sługom magistratu. Bez dyskusji uchwalono podwyżkę dla każdego ze służby o 60 zł. rocznie, a na wniosek p. Michalskiego taką samą podwyżkę przyznano także woźnicom magistrackim.

W końcu przystąpiła rada do uchwalenia **dodatku drożyźnianego** dla urzędników magistratu i służby.

Urzędników miejskich podzielono na trzy kategorje Pierwszej kategorji (od wiceprezydenta do radców włącznie) przyznano jednorazowo 200 zł.. drugiej kategorji, która obejmuje 46 urzędników 150 zł, zaś w trzeciej, obejmującej niższych urzędników manipulacyjnych w liczbie 78, przyznano 100 zł. Służba otrzymała dodatki po 40, 35 itd. aż do 15 zł.

Dodatek ten wypłacony ma być w ciągu miesiąca stycznia.

Łącznie z tą sprawą traktowano sprawę **dodatku drożyźnianego dla nauczycieli szkół ludowych miejskich.**

Kierownicy szkół otrzymają 120 zł., kierowniczki 80 zł, nauczyciele starsi 100 zł.

Starsze nauczycielki 80 zł., młodsi nauczyciele 70 zł., nauczycielki młodsze 40 zł., katecheci 100 zł.

Praktykanci i praktykantki mieli otrzymać po 30 zł., na wniosek jednakże dr. Goldmana uchwaliła rada 40 zł. Jednorazowy dodatek ten będzie również wypłacony w styczniu r. p.

Na tem o godz. $\frac{1}{4}$10 zamknął p. prezydent posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* Klub Hohenwarta obradował przed kilku dniami nad założeniem dziennika, który byłby organem klubu. Dziennik ten ma wychodzić już od 15 stycznia, nie będzie jednak oficjalnym organem klubu, lecz popierać będzie stanowczo jego interesa. Na posiedzeniu tem omawiano także traktaty handlowe. Dyskusja była jednak tylko pobieżną ponieważ członkowie klubu nie przestudjowali jeszcze przedłożenia rządowego. Przy tej sposobności oświadczył poseł Klaic imieniem posłów dalmatyńskich, iż wystąpią przeciw traktatom handlowym, ponieważ traktaty te upośledzają handel winem dalmatyńskiem.

Morawskie listy donoszą, że dr. Vaszaty ma zamiar złożyć mandat poselski do Rady państwa z powodu stosunków rodzinnych. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

* „Germania" otrzymuje z Bukaresztu doniesienie od swego korespondenta, w którem zaręcza jej, że na podstawie wiadomości, jakie otrzymał od jednego z najwyższych dostojników rumuńskich, cesarz Wilhelm bawić będzie w stolicy rumuńskiej pomiędzy 15 a 18 marca r. b. Nawet cały program uroczystości ma być już przez rząd ułożony.

* „*Kreuz Ztg.*" —) zwraca się w artykule, zatytułowanym „Przygotowanie do nowej pożyczki rosyjskiej", przeciw niemieckiej prasie giełdowej która skłania się pomódz Rosji w ewentualnem zaciągnięciu nowej pożyczki i że p. Wiszniebradzki nie może już żądać pomocy Francyi. Artykuł ten kończy się następującemi słowami przestrogi: „Jakkolwiek bardzo sobie życzymy, żeby jak najrychlej dokonał się zwrot w zagranicznej polityce Rosyi, to jednak usilnie musimy przestrzegać przed mylnemi sądami, jako by ja już teraz można uważać za możliwą. Absolutna abstynencya jedynie może skłonić Rosją, żeby usłuchała głosu rozsądku

* Krusząc na cześć Francji kopię w przed onegdajszym artykule naczelnym, *Graždanin* powiada między innemi o narodzie francuskim, iż żyje on i oddycha dobremi instynktami ladzkości, miłości pokoju i pracy, rządności i zyskuje sympatje i szacunek całego świata, rzucając postrach na tak potężnych nawet i zaciekłych wrogów, jak Niemcy; w końcu zaś pismo nadnewskie przenosi czytelników z Europy do Brazylii, wyrażając się o niej w następujących kilku słowach:

„Niepogodna stłumić w sobie szczególniejszego uczucia pogardy, jakie budzi w nas wiadomość z Rio Janeiro o zamiarze municypalności tamtejszej wystawienia pomnika cesarzowi Dom-Pedro!

„Gdzież się dotąd ukrywała ta znakomita municypalność? Czemuż się nie zdobyła na odwagę cywilną, póki żył jeszcze Dom-Pedro, ukazania mu, choćby za pośrednictwem adresu, szacunku swego i wdzięczności? Czyż cała municypalność stolicy brazylijskiej składa się tylko z tchórzów?"

„Alboż warto poświęcać żywot i pracę miastom takim i takim narodom?.."

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 17. grudnia. Arcyksiążę Ernest (rodzony brat zmarłych arcyksiążąt Henryka i Zygmunta) zachorował wczoraj. Dzisiejszy poranny biuletyn donosi o przebiegu choroby, co następuje: Arcyksiążę spędził noc niespokojnie. Gorączka doszła dziś rano do 38·5 stopni C. W prawem płucu utworzyło się ognisko choroby. Wydzieliny są mierne; stan sił zadowalający. (*B. K.*).

Rzym 17. grudnia. Na dzisiejszym konsystorzu publicznym wręczy papież trzem nowomianowanym kardynałom — pomiędzy nimi kardynałowi Gruszy — kapelusze kardynalskie. Na następnym konsystorzu tajnym odbędzie się prekonizacja 18 arcybiskupów i biskupów, a między innymi arcybiskupów w Zadarze i Kalocsy, tudzież biskupów w Przemyślu Munkaczu, Spiżu i Stanisławowie. (*B. K.*).

Wiedeń 18 grudnia. Arcyksiążę Ernest przepędził noc spokojnie. Ogólny stan zdrowia polepszył się. (*B. K.*).

Wiedeń 18. grudnia. Biuletyn wieczorny o przebiegu choroby arcyksięcia Ernesta stwierdza nieznaczne powiększenie się zapalenia płuc. Apetyt i stan sił jest zadowalniający. (*B. K.*)

Berno (w Szwajcarji) 18. grudnia. Do szwajcarskiej rady związkowej w miejsce ustępującego radcy Wetlie'go wybrano członka partji ultramontańskiej Zemy z Lucerny. — Presydentem związkowym na rok 1892 wybrany został Hauser z Zurychu, a wiceprezydentem rady związkowej Schenk z Berna. (*B. K.*)

Paryż 18 grudnia. *Temps* gani wystąpienie Gregra w Radzie państwa i pisze, że radykalizm przywódcy młodoczechów nie widzi tego, co jest jasnem jak dzień; jeżeli Austrji zależy na tem, aby Czechy były silne i zgodne, to Czechom zależeć powinno, aby je otaczała opieka silna i niezsłabiona niczem Austrja.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 18. grudnia. Po Mengerze przemawiał Herold, który wziął sobie za zadanie zatrzeć wrażenie mowy Gregra. Zaczął od tego, że patrjotyzm jest wysokiem uczuciem, które często tam bywa przywodzonem, gdzie braknie rzeczowych argumentów. Czesi są lojalni ale widząc, że naczelnik państwa otoczony jest złymi doradcami, dają otwarcie wyraz swemu niezadowoleniu. Mówi obszernie o punktach ugody, które skłonne są raczej do podburzenia jednej narodowości na drugą, jak do pogodzenia ich ze sobą. Spokoju nie zażyją Czechy, jak długo sprawa ta nie zostanie usuniętą raz na zawsze z porządku dziennego. — Następnie zabrał głos Plener, który wyraziwszy ubolewanie, że ks. Schwarzenberg niedosyć ostro potępił Gregra, zwalczał prawa korony czeskiej, zapowiadał że Niemcy nie odstąpią od t. z. ugody, usiłował wreszcie dowieść, że cała kultura Czech jest wyłącznie dziełem Niemieo. Następnie wyraża nadzieję, że wobec tych ataków skrajnych młodo-czeskich wszystkie stronnictwa umiarkowane powinne iść ręka w rękę.

Na wieczornem posiedzeniu, po przyjęciu ustawy finansowej w trzeciem czytaniu, odroczono parlament do 8. stycznia.

Wiedeń 18. grudnia. (*Posiedzenie komisji cłowej*). Dep Schwab zaznacza, iż szczera wzajemność i częściowa wspólność interesów Niemiec i Austrji tak na polu ekonomicznem, jak i przemysłowem, jest jedynem prawdziwem stanowiskiem, z którego należy wydawać sąd o traktatach handlowych. Mowca życzy sobie, aby traktaty handlowe zawarto także z państwami na Wschodzie.

Szef sekcji, Wittek, oświadczył, że, jeżeli podnoszą, jako ujemną stronę traktatów, że Niemcy korzystać będą z tanich taryf na kolejach austro-węgierskich dla swego handlu eksportowego na Wschód, to tej ujemnej stronie przeciwstawić można korzyść, że także Austro-Węgry pod temi samemi warunkami posługiwać się mogą dla swego eksportu zboża i cukru niemieckiemi kolejami, prowadzącemi na północ i na zachód. Rząd starać się będzie, ile możności, ograniczyć refakcje.

P. Mauthner żądał, aby rząd przyszedł z pomocą eksportowi słodu.

Zwrot ku federalizmowi.

Otrzymujemy następującą depeszę:

Wiedeń 18. grudnia. „Doniesienie *N. fr. Presse*, jakoby jeden z członków lewicy miał być niebawem powołany w skład gabinetu, jako minister bez teki, znajduje w ogóle potwierdzenie — jakkolwiek trudno mieć pewne dane, czy kandydatem tym jest Plener, czy kto inny. W kołach posłów polskich sądzą, że zwrot taki byłby zwycięstwem federalistycznej idei — jakkolwiek wiadomem jest, że hr. Taaffe chwyta się tego środka w tym celu, ażeby pokonać wewnętrzne trudności"

Do tej depeszy uważamy za potrzebne dodać, że jakikolwiek efekt będzie tego planu, czy minister bez teki będzie zamianowany, czy nie, czy będzie nim p. Plener, czy kto inny, sam fakt poruszenia tej sprawy przez *N. fr. Pr* uważamy za tryumf idei federalistycznej.

Wszakże przypominamy sobie, że gdy Tuerk przed trzema laty wspomniał w parlamencie o potrzebie niemieckiego ministra bez teki, jako ministra rodaka podniosła się w obozie centralistów ogromna wrzawa. Wniosek Tuerka przyjęto ironją i szyderstwem. Wówczas pisma te wychodziły z założenia, iż element niemiecki w Austrji jest panującym — to też we wniosku Tuerka widziały obrazę niemieckości i t. z. austrjackiej idei państwowej. Mianowanie niemieckiego ministra rodaka, byłoby znakiem, że Niemcy nie uważają się za element dominujący, ale za równouprawniony. W ten sposób obok ministrów urzędujących, zasiadaliby ministrowie rodacy, których zadaniem byłaby obrona interesów narodowości wobec całości. Sama wiadomość o tem świadczy, że stoimy wobec zmiany zasad w kierunku federalistycznym.

Wiedeń 18. grudnia. Wobec doniesienia *Nowej Pressy*, że między hr. Taaffem a Plenerem i Chlumeckim odbywały się rokowania, wskutek których hr. Taaffe zamierza zaproponować cesarzowi zamianowanie jednego członka zjednoczonej niemieckiej lewicy ministrem bez teki, oświadcza *Stara Presse*, że w tej samej rzeczy odbywają się rokowania między hr. Taffem a Plenerem i Chlumeckim, lecz że ich rezultat nie jest jeszcze wiadomym, zwłaszcza, że rokowania te mają charakter ściśle poufny i nikt więcej oprócz owych trzech osób nie bierze w nich udziału.

N. freie Presse obstaje przy swej wiadomości, że powołanie na ministra bez teki jednego z członków lewicy jest pewne. Nie będzie nim jednak prawdopodobnie ani Chlumetzky, ani Plener.

Pismo to wysaża z prwodu wspomnianego faktu ogromną radość.

Wedle moich prywatnych informacyj, za które jednak nie przyjmuję na siebie odpowiedzialności, ma wybór hr. Taffego paść na Baernreithera.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. grudnia. Rewident rachunkowy Miszkiewicz, został mianowany radcą rachunkowym we Lwowie.

Wiedeń 18. grudnia. Stan zdrowia arcyks. Ernesta budzi ciągłe obawy. — Wczoraj rozeszło się na giełdzie pogłoska o wrzekomem zasłabnięciu cesarza. Komisarz giełdowy zaprzeczył jej w sposób nie dopuszczający wątpliwości.

Przed tutejszym sądem przysięgłych delegowanym specjalnie przez ministerstwo rospoczął się proces o brodni zdrady wytoczony trzem Włochom z Tryestu obwinionym o rozszerzanie pisma „Italja ridenta.

Berlin 18. grudnia. Parlament przyjął wszystkie traktaty handlowe w drugiem czytaniu — dzis odbędzie się trzecie czytanie. — Jenerał Leszczyński w obszernem studjum wykazuje w *Deutsch. Rev.* że Rosja tak z powodu jakości swego żołnierza jak też z powodu trudności wyżywienia nie może sobie życzyć wojny.

Paryż 18. grudnia. Ribot oświadczył iż gotów jest odpowiedzieć na interpelację w sprawie zajścia w Sofii.

Senat przyjął cały projekt taryfowy.

Bruksela 18. grudnia. *Corr. Russ.* donosi, że Francja i Rosja zamierzają żądać wspólnej interwencji mocarstw w sprawie wypadków w Sofji.

Wiedeń 18. grudnia. Kredyty 283 62, laender banki 196·75, staatsbany 281·25, lombardy 84·12, alpiny 63·80, majowa renta 92,32 węg. złota renta 105·35.

Kraków 18 grudnia. Rada miejska przyznała dodatek drożyźniany urzędnikom po 75. nauczycielom i nauczycielkom wszystkich szkół miejskich po 50. brandmistrzom po 40, służbie po 25, 20, 15 i 10 reńskich.

Wiceprezydentowi Friedleinowi, przyznała rada miejska 3000 zł. tytułem wynagrodzenia za zastępstwo prezydenta.

Wiedeń 18. grudnia. *Tagblatt* Szepsa donosi, że powołanie jednego członka lewicy na godność ministra bez teki nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, lecz prawdopodobną.

„W każdym razie, zauważa wspomniane pismo, powołanym nie będzie Plener.

Krąży nawet pogłoska, że wobec tak zmienionej sytuacji gotów jest Plener mandat swój złożyć, by nie być przeszkodą dla nowego ugrupowania.

Prócz tego ma być powołany Baernreither i jeszcze jeden z członków lewicy, na godność szefa sekcyjnego w ministerstwie sprawiedliwości

Konferencje Taaffego z Chlumeckym i Plenerem, dalej z Hohenwarthem Fanderlikiem, jako reprezentantem morawskich Czechów, trwają już od dni kilku.

Berlin 18. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie dzienników, jakoby cesarz Wilhelm zamierzał na wiosnę udać się do Bukaresztu.

Berlin 18. grudnia Parlament przyjął w drugiem czytaniu traktat handlowy zawarty pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami.

Na podniesiony w izbie zarzut, że rząd austro-węgierski może z obowiązków nałożonych nań traktatem tym w danym razie wycofać się, odpowiedział kanclerz Caprivi, że w dotychczasowych stosunkach, w jakich kanclerz rzeszy niemieckiej pozostawał z rządem austro węgierskim, nic takiego nie zaszło, coby było w stanie jego największe zaufanie do rządu austro-węgierskiego wzruszyć lub też zmniejszyć.

Po krótkiej debacie przyjęto także traktaty handlowe Niemiec z Włochami i Belgją. Jutro odbędzie się trzecie czytanie traktatów.

Londyn 18. grudnia. Z Sofji donoszą, że rząd nie zamyśla czynić żadnych ustępstw w sprawie wydalenia Chadourna.

Stambułow wybiera się niebawem do Wiednia dla zaciągnięcia pożyczki na uzupełnienie przygotowań wojennych.

Petersburg 18. grudnia. Przeważna część dzienników tutejszych gani ostro rząd bułgarski za wydalenie Chadourne'a. Tylko *Journal de St Petersbourg* i *Nowoje Wremja* wstrzymują się zupełnie od omawiania tej sprawy.

Wiedeń 18. grudnia. Minister handlu margrabia Bacquehem zapadł na influenzę L karze spodziewają się, że minister odzyska zdrowie za parę dni.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Grudnia 1891 r. (godz. 1 min. 43 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 —	64 —
" węgierskie banku kredytowego	326 —	326 50
" Banku anglo-austrjackiego	151 50	153 —
" Unionbanku	223 75	22[illegible] —
" kolei Karola Ludwika	206 75	2[illegible]6 —
" kolei północnej	280 50	2[illegible]0 75
" kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 50
" kolei państwowej	281 75	281 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	240 50	241 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 55
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	158 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	133 50	157 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 10	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 50	224 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	197 —	197 —
Renta węgierska złota 4-proc.	105 80	105 90
Akcje Bankvereinu	106 25	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 16
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	283 25	284 37
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 36	9 36
Berlin, dnia — Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa. Informacyj udziela Zarząd realności *Emilja Bertemiljana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Poszukuje się guwernantki, język polski, francuski, niemiecki, szycia i nieco muzyki. Kaufmann, Ossowce.

Magister farmacji z wieloletnią praktyką poszukuje posady, w większych miastach powiatowych od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: S. P. poste restante Rzeszów. 993

Fortepian sprzedaję l. 7. Ul. Kampiana, parter.

Poczta do zamiany. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowo-telegraficzny w Strusowie obok Tarnopola. 987

10 tułubów rosyjskich podróżnych, 3 futra szopowe, tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny. 929

Kamienica piętrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela ul. Życzakowska l. 52.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Sołeckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i płatnistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Życzakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Maleńki, biały piesz (suczka) na szyi z czerwoną wstążeczką i dzwoneczkiem, słuchający na zawołanie Wizia, wybiegł dnia 16. b. m. w południe na ulicę i w przestrachu się zgubił. Uprasza się jak najuprzejmiej rzetelnego znalazcę, by tę psinę właścicielowi za bardzo dobrą nagrodę oddać raczył pod l. 15, ulica Wałowa (miasto) 3. piętro, drzwi nr. 35. 988

Rodowita Niemka, posiadająca także egzamin Froeblowski, pragnie za miernem wynagrodzeniem udzielać chłopczykom i dziewczynkom nauki języka niemieckiego i konwersacji. Posiada chlubne świadectwa pierwszorzędnych rodzin polskich, u których pozostawała w charakterze bony. Bliższe szczegóły pod adresem: Teresa Rucińska, Lwów, ul. Leśna nr. 4.

Na gwiazdkę! Po zniżonej cenie wyprzedaje Zakład fotograficzny E. Trzemeskiego „Ogniem i mieczem" 12 illustracyj Juljusza Kossaka, duży format, dawniej 8 zł., teraz 5 zł. „Kredka i Paleta" 14 prac Artura Grottgera, dawniej 10 zł., teraz 5 zł. Za przesyłkę pocztową dolicza się na opakowanie 30 centów. Zapas bardzo mały i dalej nie będzie wydawany po świętach. Sprzedaż wprost w Zakładzie fotograficznym E. Trzemeskiego, Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 7.

Pianino Ehrbara i Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I. piętro

Młoda osoba zajmująca się krawiectwem życzy sobie miejsca. Wiadomość ul. Sykstuska l. 10, w oficynach.

Na święta 500 par spodeń, wybór damskiej garderoby poleca Zakład Jaszczyszyna w teatrze.

Folwark do sprzedania pół mili od Lwowa morgów 32, cena 9000 zł. Wiadomość Biuro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów. 994

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Spólnik z kapitałem 400 zł, kawaler albo wdowiec, dochód zapewniony rocznie 300 zł. i pomieszkanie. Biuro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ulica Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. 986

Zarząd nie wielkiej realności z ogrodem na przedmieściu przyjmę; ewentualnie poszukiwanie do najęcia małą realność z ogrodem na przedmieściu, o najmniej 3 pokojach mieszkalnych z przynależytościami. — Zgłoszenia listowne z podaniem warunków pod X. Z. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Caffe Central Wien 2. und 4. December, Kärnthnerstrasse Wien 1. und 3. December. Am 4. December Mittag — also gleich nachdem Sie den Modesalon in der Rothenthurmstrasse verliessen — besuchten Sie in Gemeinschaft Ihrer stetigen Begleiter (die schwarze Dame und der Herr im Cilinderhut) ein weiteres Geschäft. Bitte inständigst Brief unter der Chiffre, welche man erhält, wenn man aus den zwei Namen dieser Geschäftsfirma alle Vocale entfernt; Hauptpost Restante Lemberg zu beheben.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderobka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie**, większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

8. Koralnicka 1 pokój, kuchnia.

SOLITER wydalenie niezawodne w danych godzinach przez **Globules Secretana** aptekarza ... **Globules Secretan** ...

UWAGA. Znakomite powodzenie **Globules Secretan** dało powód do licznych podrobień, których ...

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wesolorskiego i Dra Ruckera.

Najtańsze źródło do nabycia doborowego towaru

W. Ścibora i E. Jarosz

we Lwowie, ul. Batorego l. 20,

polecają po cenach najniższych:

Koszule męskie, damskie i dziecinne, własnego wyrobu.

Kalesony, majtki, kołnierze, mankiety.

Rękawiczki zimowe i balowe.

Pończochy i skarpetki.

! Koszule i spodnie trykowe !

Obrusy, serwety, ręczniki.

Chustki do nosa, ściereczki.

Kapy na łóżka i stoły, kocyki, portjery i t. p.

Największy fabryczny skład

KRAWATEK

po cenach najniższych.

Wszelkie roboty, wchodzące w zakres białego szycia, przyjmujemy i wykonujemy po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji odsełamy odwrotnie, nie licząc opakowania. 2013 1—3

Komisowy skład **mydła francuskiego „Lugolline"** do prania bielizny, puszka 3½ kilo zł. 1·25.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po zł. 1·60 ct. kilo.

Gruszki, bery soczyste

po 50 i 80 ct. kilo.

Jabłka deserowe:

massanckie po 24 ct. kilo.
złote renetki i parmeny 28 ct. kilo.
tyrolskie rozmarynki 32 ct. kilo.
„ edelrothe 32 ct. kilo.
rozmarynki wyborowe 10 ct. sztuka.
edelrothe „ 8 „ „

Marony tyrolskie 36 ct. kilo.
Figi, Daktyle, różnorodne.
Orzechy, Śliwki i t. p.

poleca handel 2011 a 1—2

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie

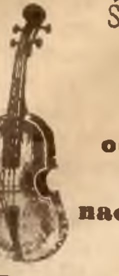
1—? 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, która swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct. zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

---



ŚWIEŻY TRANSPORT

CYTR

od 6 zł. do 50 zł.

bogato wyposażonych

nadszedł do jedynego

głównego składu

J. KAPRALIKA

2073 Lwów, dawniej policja 1—3

Egzaminowanego leśniczego

potrzebuje od 1. stycznia 1892.

Zarząd dóbr brzeżańskich

w Roju poczta Brzeżany,

nieprzyjęte zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 2063 1—1

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	. . zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	. . „ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

2025 1—297

Otwarty list.

Wesoła, w grudniu 1891.

Wielmożny Panie Tancewiczu!

Na cenne zapytanie zawiadamiam Cię, że żona moja dla lubych mych dziatek podarunki na Gwiazdkę zakupiła w specjalnym składzie p. Kapralika we Lwowie; Franuś otrzyma aristonik, Mieczysław skrzypce, a Zosia symfonion, grające 1000 aryj i tańców miłym głosem szwajcarskich pozytywek; a co najważniejsze wydała żona moja dzięki tanim cenom p. Kapralika nieznaczną sumę. Ale nie zapomniała i o mnie, gdyż jak się sekretnie dowiedziałem, kupiła dla mnie elegancką cytrę koncertową i jestem szczęśliw, że się nareszcie mej nieznośnej cytry pozbędę. 2073 a 1—3

Życząc wreszcie, by i Twoja żona Ciebie w podobny sposób obdarzyła, pozostaję twój szczery

Atanazy Smyczek.

Uważaj dobrze na firmę p. Kapralika.

Wydawnictwa K. KOZŁOWSKIEGO w Poznaniu.

Malowniczy opis Polski, czyli geografja ojczystego kraju 352 str. na pięknym papierze, 4 mapki 90 rycin. Cena 2 zł., opraw. w pięknej oprawie 2 zł. 70 ct.

Podręcznik geografji ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył J. Chociszewski 283 str., 8 mapek, 50 rycin. Cena za egz. oprawny 1 zł., w lepszej opr. z kolor. mapką 2 zł.

Wojsko polskie z 1831 r. Książka ta zawiera na 10 tablicach kilkadziesiąt postaci wojskowych, oraz krótki rys historji wojska polskiego i działalności 1831 r. Cena z oprawą 1 zł. 25 ct. Oprócz tego można nabyć te ryciny w wielkim formacie pięknie ukolorowana za 7 zł. 50 ct., razem z teką. Przesyłka franko. Kto nabywa te trzy wydawnictwa razem, odbiera w dodatku dwa dziełka: „Żywoty prymusów polskich", oraz „Pięć powieści dla ludu, przez księżną Czartoryską". Trzy powyższe książki zasługują, aby się znajdowały w każdym polskim domu, gdyż krzewią miłość ojczyzny, szerzą pożyteczne wiadomości, dostarczając miłej rozrywki. **Malowniczy opis Polski** przedstawia nam głównie dawną Polskę z jej lasami, stepami, górami i wodami. Są tu opisane najważniejsze miasta, — występuje tu lud polski, ruski i litewski, sympatycznie skreślony przez autora. Tak popularnej, taniej i bogato ilustrowanej geografji Polski nie posiadała dotąd literatura nasza. Dopełnieniem powyższego dzieła jest **„Podręcznik geografji ojczystej."** uwzględnia on więcej dzisiejsze czasy i stosunki, podając **najnowsze daty statystyczne.** Tanie to dziełko zawiera 8 mapek, które podnoszą równie wartość jego. Pisma polskie wyrażając o „Podręczniku" z uznaniem i polecają gorąco, mianowicie młodzieży naszej jako bardzo pożyteczną i zajmującą książkę. Zamawiać można w znaczniejszych księgarniach jako też u wydawcy pod adresem: **K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa 8.** 2040 1—1

Kapelusze. Czapki.
Cylindry i Kapelusze składane.
Kalosze rosyjskie i Deszczochrony.
Koce na łóżka. Plaidy i kocyki do podróży

polecają: 1931 b 1—?

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3

Do wynajęcia

frontowy lokal pierwszo piątrowy na interes lub na bióro, przy placu Halickiem.

Bliższa wiadomość w sklepie p. *Bolesława Mikulińskiego.* Lwów, plac Halicki l. 12. 2070 1—3

Bajecznie tanio!

DYWANY orientalne (prawdziwe) **na duże salony** od 3 do 6 metrów długości

otrzymał 1997 1—3

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Bajecznie tanio!

Harzeńskie kanarki

najlepsze **„Roller"** są do nabycia

w Hotelu Langa.

2064 1—1 *Sondermann.*

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1550 c Próbki na żądanie posyłam.



Piece kaflowe

przenośne

(pat nt 3439×8906)

na składzie

1—5 utrzymuje 1922

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3.

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Crema Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919 1—4

Upraszam P. T. odbiorców, by zamówienia na święta wcześnie nadsełać raczyli, gdyż tylko w tym razie za bezzwłoczną dostawę piwa butelkowego ręczyć mogę. 2043 1—3

Z poważaniem

Jeneralna reprezentacja

browaru mieszczańskiego w Pilznie.

Dla młodych i starych mężczyzn

634 1—?

zaleca się Dr. **Hildde'go** c. k. uprzyw. wył. elektryczny aparat **„Kratophor"** do samoużycia przeciw **rozstrojowi nerwowemu i osłabieniu** do noszenia wygodnie w kieszeni. Premiowany wielu medalami. Patentowany we wszystkich państwach. — Ilustrowane prospekta zadarmo. Pod kowertą i z marką 10 centową Adres: Generalne zastępstwo **J. Augenfeld, Wien,** Schulerstrasse 18.

Poradnik gospodarski

pismo tygodniowe

poświęcone sprawom rolnictwa postępowego wedle wymagań dzisiejszych a do zrozumienia łatwe każdem.

Organ Kółek włościańsko-rolniczych w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi w Poznaniu pod Redakcją A. Brosonsforda. *Poradnik* kosztuje w Krakowie w miejscu **80 ct** kwartalnie. Z przesyłką pocztową na prowincję zł. **1·20** kwartalnie.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** 2041 1—2

2067 1—1

NA GWIAZDKĘ!

Księgarnia O. Zuckerkandla i Syna w Złoczowie

poleca na Gwiazdkę, jako najtosowniejszy i najpiękniejszy podarek: 1 komplet **Bibljoteczki dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce**, składający się z 23 tomików w pięknej i trwałej oprawie za cenę 6 zł. 05 ct.

Szczegółowy spis tej „Bibljoteczki" przesyłamy na żądanie gratis i franco.

Oprócz tego polecamy bardzo piękne, moralne i patrjotyczne książeczki, a mianowicie:

Bełza Władysław. „Dawni królowie tej ziemi", treść dziejów polskich wierszem, z 39 wizerunkami królów polskich w ozdobnej, płóciennej oprawie, form. 8°. — Cena 80 ct.

Piast Wład. „Patron grzecznych dzieci". Podarek gwiazdkowy. Prześliczna książeczka z obrazkami kolorowanymi kartonowane. Cena 80 ct.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo** . . . . . . zł. 1·60
„ „ **Souchong** czarna . . „ 2·—
„ „ „ zbiór majowy „ 3·—
„ „ **Kaysow** czarna . . „ 4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane** „ 1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat . . . . zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełają się odwrotną pocztą. 1 40 1—?

Opakowania się nie liczy.

Specjalność!

2035 1—1

handlu Karola Bałłabana we Lwowie

Ze żyta, 8-letnia żytnia wódka, litrowa butelka 90 ct.
Stara Śliwowica z roku 1867 ⁷⁄₁₀ „ „ 1·40 ct.
Prawdziwe Koniaki po zł. 3·20, 3·70, 4·20, 4·70 i 6 zł.
Rum Bremski stary, ⁷⁄₁₀ litr. butelka po zł. 1·70 i 2·20.

Herbata zbioru tegorocznego

pół kilograma po 2 zł., 3 zł., 4 zł. i 5 zł.

Wysiewki herbaciane własne ½ kl. 1·60.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare. 20; we Lwowie: w aptekach Wiśniewskiego i Redyka.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889. Najwyższa nagroda jaką otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

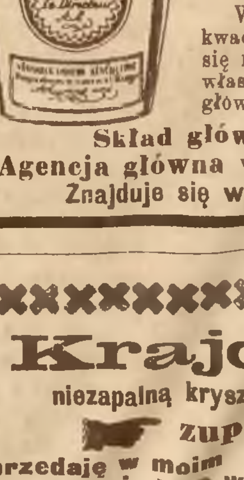
z uszanowaniem

F. KNAUER.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Brzeżanach:** p. B. Karwowskiej, dawniej B. Wrońskiej;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;
„ **Tarnopolu:** p. W. Michalski, plac Sobieskiego;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości. 2020 1—1



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

1—3 **jeden z najlepszych Likierów.** 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.

Agencja główna w Paryżu, Boulevard Haussman 76.

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Krajową Naftę

niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)

zupełnie bezpieczną

sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach

po zniżonej cenie.

Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.

Na żądanie dostarczam cenników franko.

Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które palą się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

Prócz nafty cesarskiej utrzymuje w moich sklepach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową**, czystą **białą i gospodarską,** którето gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność**, po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956 1—?

Piotr Miączyński, we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel"

J. PSERHOFER'A

w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd., flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla**, 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone 850 1—10

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Wydawca: Józef Loskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera,